Należność pocztowa opłacona ryczałtem. — Wilno, Niedziela 21 Grudnia 1930 r. — Numer dzisiejszy zawiera 6 stron. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VII. — NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY — Nr. 295 (1937)

Tezy reformistyczne Marszałka.

Rzeczywistość ustrojowa, na tle której Marszałek rozwinął swe reformistyczne tezy, jest — w lapidarnym skrócie — następująca: Cała władza polityczna należy do parlamentu. Ustawodawstwo nadaje on krajowi sam. Rządzi za pośrednictwem najściślej od niego zależnego gabinetu ministrów, grającego w istocie rolę komisji parlamentarnej, dostarczającej korzyści płynących z rządzenia frakcjom popierającym, oraz materaca, na którym frakcje opozycyjne uprawiają z zapałem grzeszny romans z odbijaną rządzącym kochanką — opinją publiczną. Pozorów zaś cnoty praworządności parlament broni przez utrzymywanie urzędu Głowy państwa, zależnego równocześnie od parlamentu i od gabinetu ministrów.

Do jakiego poniżenia sprowadzony został ten urząd, świadczy szeroko powtarzane w swoim czasie zwierzenie ówczesnego Prezydenta Rzeczypospolitej, który miał do paru swoich przyjaciół wystąpić z żalem na premjera Witosa, (1923 rok), a to z przyczyny, iż pozwala on sobie na zupełnie oryginalną taktykę. Miał on bowiem zupełnie zaniechać trudu informowania Prezydenta o biegu spraw publicznych i państwowych, nie zaniedbując jednak zjawiania się w Belwederze w odstępach parotygodniowych, dla zachowania pozorów przyzwoitości. Przebieg tych wizyt miał ówczesny Prezydent charakteryzować temi słowy:

— Pan premjer Witos przychodzi do mnie i witając się pyta: „Jak tam zdrowie kochanego Pana Prezydenta". Odpowiadam mu, że dobrze. Pan Witos wyraża zadowolenie, siada i milczy. Po kilku minutach wstaje i oświadczając: „No to nie zabieram drogiego czasu", wychodzi. Gdybym się czasami nie dowiedział czegoś od moich przyjaciół — miał stwierdzić Prezydent — nie wiedziałbym, co się dzieje w Polsce.

Jeśli ta relacja nie jest ścisła co do formy, jest ona wierna w treści. Prawdą jest, że Głowa państwa, i to nietylko w Polsce, znalazł się w architekturze ustrojowej nie na szczycie piramidy władzy, lecz w jej najciaśniejszym zakątku.

Gabinet ministrów, rząd, może być i jest atakowany, szarpany, poniżany i komenderowany przez parlament. Prezydent — przez parlament i przez rząd. Może on wprawdzie rozwiązać parlament i dymisjonować rząd. Lecz i w jednym i w drugim wypadku musi otrzymać zgodę rządu. Jeśli ten zechce go zbojkotować, prezydent ma tylko jedno wyjście z sytuacji, to, jakie wybrał zbojkotowany przez kartel lewicy Millerand, wyjście przez drzwi, ustąpienie z urzędu.

Teoretycy — obrońcy tego porządku rzeczy oświadczają, iż jest on cenną ostoją świętej zasady odpowiedzialności. Powiada się: ponieważ prezydent jest nieodpowiedzialny przed parlamentem za akty swojej władzy, przeto nie może on posiadać żadnej władzy. Ma on wprawdzie obowiązek podpisywać różne akty państwowe. Lecz stwarzać je może tylko rząd na odpowiedzialności.

Ta napozór logiczna teorja, broniąca tak niewątpliwie słusznej zasady odpowiedzialności, opiera się na pewnej wolcie, a mianowicie na utożsamieniu tej zasady z odpowiedzialnością polityczną przed parlamentem. Jest to oczywista niedorzeczność. Czyż bowiem prezydent nie jest odpowiedzialny, nie mając obowiązku czynienia z każdego swego kroku spowiedzi przed parlamentem i uzyskiwania odeń bezpośredniej aprobaty?

Pomijając, iż przepis konstytucji przewiduje okoliczności, w których prezydent może być postawiony przed trybunał stanu, czyż wkładany nań ciężar historycznej odpowiedzialności za państwo, może być deprecjonowany w swej wadze moralnej na rzecz kłopotu zabiegania o sympatje w sejmie, które, mój Boże, każde dziecko wie już jakiemi zdobywać można środkami?

Czyż wreszcie poto szuka się do dźwigania tego ciężaru ludzi szczególnie wartościowych, by ich natychmiast po wyborze ubezwłasnowolnić, co stosuje się przecież tytułem kary w stosunku do przestępców, a nie wyróżnienia w stosunku do najzasłużeńszych?

Czyż wreszcie poto obarcza się prezydenta obowiązkiem powoływania rządów, by pozbawić go wpływu na jego skład osobowy i działalność?

Do czegoż doprowadziła ta praktyka ustrojowa demokracyj parlamentarnych? Nie do czego innego, jak do obalenia w praktyce życia zasady, która miała być i jest pono kamieniem węgielnym jej programu ustrojowego, a mianowicie zasady podziału władz na: ustawodawczą, wykonawczą i sądową. Z chwilą gdy władza wykonawcza została zaanketowana przez parlament, przestała ona istnieć jako taka, albowiem zabrakło jej niezbędnej cechy istnienia — samodzielności. Na placu pozostał parlament jednoczący dwie niezorganizowane wyraźniej władze: ustawodawczą i wykonawczą, oraz sądownictwo.

Odpowiedzialność za rządzenie utonęła całkowicie w parlamencie, a odpowiedzialność parlamentu nie istnieje. Z rzekomej obrony zasady odpowiedzialności urósł dziwoląg anarchji, z którą lud ma jeden tylko sposób walki — rewolucję lub ściśli ma szczęście posiadać — jak obecnie polski — wodza, przewrót polityczny o charakterze rewolucyjnym.

Cały problem streszcza się w tem, że ustrój obecny, owa klasyczna demokracja parlamentu w wydaniu francuskiem i skoślawionej odbitce polskiej, jest obliczony na idylliczne warunki bytowania państwa i dla aniołów w roli posłów i ministrów, wolnych od niskich popędów, przyziemnych namiętności i egoizmu. Gdy na widowni zjawiają się wstrząsy i kryzysy polityczne lub ekonomiczne, zanik czynnika odpowiedzialności czyni ten ustrój niezdolnym do stawienia im czoła, trzeba wówczas szukać nadzwyczajnych ludzi i stwarzać im specjalne warunki działania. Gdy zaś do parlamentu zakrada się zepsucie obyczajów i głupota, jak się to stało z naszemi sejmami, ustrój ten nie pozostawia żadnej legalnej furtki dla wyjścia państwa z narastającego na tej drodze kryzysu.

Dlatego też tezy reformistyczne Marszałka, zdążającego do przywrócenia rzeczywistego podziału władz, oparcia ich o zasadę odpowiedzialności i zabezpieczenia państwa przed narastaniem kryzysów płynących z dotychczasowych wad ustroju, godzą w samą istotę odczuwanej przez znakomitą większość Europejczyków i Polaków konieczności, szukającej dopiero właściwego sformułowania.

To sformułowanie daje pierwszy Marszałek Piłsudski.

Habdank.

Metropolita Germanos u Pana Prezydenta Rzplitej.

WARSZAWA, 20.XII. (Pat). Dnia 20 b. m. o godzinie 13-ej Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na uroczystej audjencji metropolitę Germanosa, przedstawiciela patrjarchatu ekumenicznego w Konstantynopolu, któremu towarzyszyli biskup Zotos oraz Constantinides, pierwszy dragoman patrjarchatu.

Metropolita Germanos wręczył P. Prezydentowi dary patrjarchy, składające się z krzyża złotego, zawierającego relikwję drzewa Krzyża Świętego pochodzące ze starożytnej katedry Św. Sofji w Konstantynopolu oarz ikonę grecką z wizerunkiem Św. Ignacego, biskupa, patrona Pana Prezydenta.

Metropolita Germanos, składając Panu Prezydentowi dary, oświadczył, iż czuje się specjalnie zaszczycony misją, która go spotkała. Zamiarem patrjarchatu było wyrażenie swej żywej wdzięczności dla Pana Prezydenta i Rządu Rzeczypospolitej za troskliwą opiekę, jaką jest otoczony Kościół prawosławny w Polsce oraz wznowienie tradycyjnych stosunków, jakie przed wiekami istniały między patrjarchatem a Rzecząpospolitą Polską.

Patrjarcha ekumeniczny, za pośrednictwem swego specjalnego wysłannika, zasyła Panu Prezydentowi i Rządowi Rzeczypospolitej błogosławieństwo oraz życzenia pomyślności i chwały dla szlachetnego narodu polskiego i odrodzonego państwa.

Na powyższe Pan Prezydent odpowiedział przemówieniem, w którem prosił o wyrażenie podziękowania patrjarsze ekumenicznemu za cenne dary. Po wygłoszonych przemówieniach metropolita Germanos podszedł do P. Prezydenta i zawiesił mu na szyi krzyż z relikwjami, który Pan Prezydent zatrzymał przez cały czas przebiegu ceremonji i podczas śniadania.

Po rozmowach w salonie prywatnym Pan Prezydent zaprosił przybytych dostojników na śniadanie. W śniadaniu wzięli udział poza przedstawicielami patrjarchatu ekumenicznego p. minister spraw zagranicznych August Zaleski, dyrektor protokółu dyplomatycznego Romer, zastępca dyrektora protokółu Przeździecki, radca MSZ Strzembosz oraz członkowie domu cywilnego i wojskowego P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Zwolnienie mjr. Kubali.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Wczoraj o godz. 3 p. p. został zwolniony z aresztu mjr. pilot Kubala. Zarządzenie prokuratora wojskowego sądu okręgowego w Warszawie, dotyczace zwolniania mjr. Kubali, wydane zostało wskutek stwierdzenia, że dalsze śledztwo nie wymaga zatrzymania go w areszcie.

Pożar na Zamku.

W nocy z piątku na sobotę o godz. 2.35 służba na Zamku w Warszawie poczuła zapach spalenizny, zaczęto obchodzić pokoje i ujrzano w jednym z nich kłęby dymu dobywające się z podłogi. Był to pokój sąsiadujący z sypialnią Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Natychmiast przybyła straż ogniowa, akcja ratunkowa trwała 45 minut. Pan Prezydent zbudzony ze snu hałasem i zapachem spalenizny, dowiedziawszy się że niebezpieczeństwo jest zażegnane położył się zpowrotem. Przyczyną pożaru była belka spuszczona w przewód kominowy, wskutek czego zajęła się podłoga, część jej musiano wyrąbać.

Nieprzejednany rewolucjonista.

SURAT, 20.XII. (Pat). Syn Gandhiego Ramsas Gandhi który po odbyciu kary 6-miesięcznego więzienia, został wypuszczony na wolność, w dniu wczorajszym został ponownie aresztowany za wygłoszenie przemówienia na rzecz nieposłuszeństwa cywilnego.

Podróż Marszałka Piłsudskiego.

W Lizbonie.

LIZBONA 20-XII. Pat. — Marszałek Piłsudski przybył tu wczoraj o godzinie 18-ej min. 37 w towarzystwie posła polskiego w Lizbonie p. Perłowskiego, lekarza przybocznego Woyczyńskiego oraz przedstawiciela prezydenta republiki portugalskiej i ministerstwa wojny, który witali Marszałka na granicy państwa. Na dworcu w Lizbonie powitali p. Marszałka ministrowie spraw zagranicznych i wojny, przedstawiciel prezydenta republiki, przedstawiciele władz, przedstawiciel poselstwa polskiego i konsulatu, gubernator wojskowy Lizbony, liczni oficerowie, konsul polski i prezes Izby Handlowej Polskiej. Po wyjściu z pociągu Marszałek rozmawiał chwilę z ministrem spraw zagranicznych. Zebrani na dworcu przedstawiciele kolonji polskiej z inż. Schwarzem na czele, urządzili owację na cześć Marszałka. Marsz. Piłsudski zmęczony długą podróżą, odmówił udzielenia wywiadu i udał się niezwłocznie do hotelu. Po spożyciu śniadania u pana Prezydenta Republiki Marszałek Piłsudski odjeżdża dziś na Maderę.

—oo—

List gen. Dąb-Biernackiego do pułk. Kostka-Biernackiego.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy

Gen. dywizji Dąb-Biernacki, członek kapituły orderu Virtuti Militari, inspektor armji, przesłał do płk. Kostka Biernackiego list następujący:

Kochany Kolego! W szeregu pism partyjnych wydrukowane zostało oświadczenie członków rodu Biernackich, zastrzegających się przed pokrewieństwem z Tobą. Nie wiem, czy między Tobą a mną istnieją jakieś związki fizyczego pokrewieństwa, ale to wiem, i oświadczam głośno, że wyrosłem duchowo i ideowo z tego samego pnia, że łączy nas więź nam najdroższa: braterstwo broni i wspólne prace w służbie hasła wypisanego na orderze Virtuti Militari—„Honor i Ojczyzna" i w tem jesteśmy sobie najbliżsi towarzysze i bracia.

— Wiem, że spełniłeś swój obowiązek, obowiązek ciężki, bo nie jest rzeczą miłą oficerowi linjowemu pełnić służbę nielinjową, spełniłeś tak, jak spełniłby każdy, jak spełniłbym ja, gdybym znalazł się na Twojem miejscu.

— Nie mogą cię dosięgnąć zarzuty godzące w twój honor, rzucone nawet w imieniu umarłych, choć niewiadomo, jak zapatrywaliby się oni na tę obronę zdrajców stanu, którą potomkowie ich podejmują w Ciebie godząc. Co do owego oświadczenia rodu Biernackich zastrzegam się stanowczo, że każdy z podpisanych tam występować może tylko w imieniu własnem. Lecz czyż którykolwiek z nich tam podpisanych prowadził tak jak Ty walkę na śmierć i życie z zaborcami od lat młodzieńczych jeszcze na ławach gimnazjalnych? Czy którykolwiek brał w nich udział w organizacji bojowej, w pracach związków strzeleckich i innych przygotowujących kadry wojska polskiego? Czy którykolwiek z nich poczuł się do obowiązku rzucić wszystko i iść na pole walki w roku 1914, by „wykuwać szablę polską"? Iluż z nich spełniło swój obowiązek wobec Ojczyzny w latach 1918—1920 i na jakich polach walki? Bo żaden z nich nie może obok głoszonych patrjotycznych frazesów pochlubić się, jak Ty, krzyżem, świadczącym o służbie życia całego dla Polski.

— W tej więc chwili, gdy stałeś się przedmiotem napaści ze strony Biernackich z nazwiska tylko znanych, podczas gdy Ty czynem wojennym zdobyłeś sławę, przyjm do wiadomości, że stoję przy Tobie z braterską ufnością".

Podpisano: *Stefan Dąb-Biernacki, generał dywizji, kawaler Virtuti Militari.*

Grube sprzeniewierzenie.

LWÓW 20.XII. Pat. — Dwie fabryk żelaza w Czechosłowacji zwróciły się do wydziału śledczego policji państwowej we Lwowie z doniesieniem, że lwowski przedstawiciel tych fabryk, niejaki Breitfeld, od dłuższego czasu nie wpłaca gotówki, zainkasowanej za sprzedane towary tych fabryk. Ogólna ilość sprzeniewierzonych pieniędzy wynosi około 100 tysięcy złotych. Breitfeld ukrywa się w niewiadomem miejscu. Aresztowano ojca Breitfelda, ponieważ uczestniczył on w tych nadużyciach.

OD WYDAWNICTWA.

Sz. Prenumeratorzy, zamieszkali w Wilnie, uprzejmie proszeni są o zgłaszanie się do biura Administracji — przy ul. Jagiellońskiej 3 — celem odbioru premjum w postaci 10-ciu reprodukcyj obrazów i rzeźb, przeznaczonych do I-ej części Albumu Sztuki Wileńskiej.

Premjum będzie wydawane za okazaniem pokwitowań z uiszczenia prenumeraty — w następujących dniach:

dn. 23-go b. m. . . . . od godz. 9-ej — do 15-ej
i od „ 19-ej — do 21-ej
dn. 24-go b. m. . . . . od godz. 9-ej — do 13-ej
dn. 27-go b. m. . . . . od „ 9-ej — do 15-ej
i od „ 19-ej — do 21-ej

Pozostałe reprodukcje w ilości 4-ch, przeznaczone również do I części Albumu, oraz życiorysy artystów, których dzieła są reprodukowane — będą doręczone Sz. Prenumeratorom w miesiącu styczniu 1931 r.

Prenumeratorom zamiejscowym Album prześlemy drogą pocztową.

† Ulrich Rauscher.



Dnia 18 b. m. zmarł w sanatorjum badenskiem St.-Blavien poseł niemiecki w Polsce Ulrich Rauscher.

Zmarły dyplomata niemiecki urodził się w 1884 r. w Wirtembergji. Wykształcenie otrzymał prawnicze. Początkowo poświęcił się dziennikarstwu, pracując we „Frankfurter Zeitung".

Podczas wojny, jako wojskowy, przydzielony był do zarządu politycznego w Brukselli. Następnie walczył na froncie. Politycznie należał do niemieckiej partji socjalno-demokratycznej (Scheidemannowcy).

Po przewrocie w r. 1918, został szefem służby prasowej Rzeszy. Później przeszedł do dyplomacji, obejmując urząd posła w Gruzji.

W r. 1922 objął stanowisko posła Rzeszy w Warszawie. Jego urzędowanie na placówce warszawskiej wykazało w pełni zdolności polityczne i dyplomatyczne zmarłego, dając mu wpływowe stanowisko w Warszawie, a wysoką ocenę w dyplomacji ojczystej. Ze swej trudnej roli przedstawiciela dzisiejszych antypolskich Niemiec w stolicy Polski, potrafił się wywiązywać z dużym taktem, który mu zjednał niewątpliwą sympatję w kołach towarzyskich, a także politycznych stolicy.

W stosunkach Rzeszy z Rzecząpospolitą odgrywał rolę czynną; nie ograniczając się do zwykłej reprezentacji dyplomatycznej; prowadził rokowania handlowe, doprowadzając do zawarcia umowy gospodarczej w marcu 1930 r., oraz rokowania polityczno-finansowe, których wynikiem była t. zw. umowa likwidacyjna.

Ceniony przez lewicę niemiecką, miał w pewnych kombinacjach poważne szanse na ministra spraw zagranicznych.

Jego umiar, zmierzający do ułożenia poprawnych stosunków sąsiedzkich z Polską, był jednak w coraz jaskrawszem przeciwieństwie ze wzrastającą pasją agresywności nietylko rządu, ale i wielkiej części społeczeństwa niemieckiego. To też uchodziło za pewne, iż po swym urlopie poseł Rauscher do Warszawy już nie powróci.

* * *

Z ramienia poselstwa niemieckiego w Warszawie udał się na pogrzeb ś. p. posła Ulricha von Rauschera, sekretarz poselstwa hr. Karol Du Moulin-Eckart. Korespondentów pism niemieckich w Warszawie reprezentuje na pogrzebie korespondent biura Wolffa, hr. Hans Huyn. Sprawami poselstwa niemieckiego w Warszawie kieruje narazie, aż do mianowania nowego posła, radca poselstwa, p. Emil von Rintelen.

Minister Spraw Zagranicznych Zaleski polecił p. ministrowi Szumlakowskiemu, dyrektorowi gabinetu Min. Spraw Zagran. reprezentować ministra Spraw Zagranicznych na pogrzebie posła niemieckiego w Polsce Ulricha von Rauschera.

Pogrzeb posła Rauschera.

BERLIN, 20.VII. (Pat). Pogrzeb zmarłego niemieckiego posła w Warszawie Ulricha Rauschera odbył się w sobotę po południu w St. Blazien. Zwłoki zmarłego spoczęły na tamtejszym cmentarzu. Trumna pokryta była flagą o barwach Rzeszy. W kondukcie żałobnym, poza małżonką zmarłego i rodziną, wzięli udział liczni przedstawiciele dyplomacji niemieckej polskej oraz jako przedstawiciel rządu Rzeszy sekretarz stanu w urzędzie spraw zagranicznych von Bülow i jako przedstawiciel polskiego ministerstwa spraw zagranicznych dyrektor Szumlakowski. Po przemówieniach wygłoszonych przy grobie dyr. Szumlakowski złożył 4 wieńce: w imieniu rządu polskiego, polskiego ministerstwa spraw zagranicznych, w imieniu wydziału zachodniego polskiego M. S. Z. oraz w imieniu posła polskiego w Berlinie.

Pożegnanie marsz. Raczkiewicza.

Sobota była głównym dniem w szeregu dalekich od jakiejkolwiek sztywności urzędowej gorących manifestacyj społeczeństwa Wileńszczyzny na cześć długoletniego wojewody wileńskiego, obecnie marszałka Senatu Wł. Raczkiewicza.

Dnia poprzedniego żegnali p. marszałka Raczkiewicza ziemianie wileńscy, a ich prezes p. Gieczewicz oświadczył, że dumni są z tego, że kresowiec powołany został na stanowisko marszałka jednej z Izb parlamentarnych.

Dziś w sobotę w ciągu kilku godzin przesunął się przed p. marszałkiem Raczkiewiczem, w pałacu reprezentacyjnym, długi szereg delegacyj wileńskich organizacyj społecznych i stowarzyszeń, które przyjęte były na pożegnalnej audjencji.

W sobotę w porannych godzinach przybył marszałek Raczkiewicz na obradujący właśnie zjazd starostów województwa wileńskiego i w dłuższej przemowie pożegnał się z najbliższymi swymi współpracownikami z powiatów. W przemówieniu swem przypomniał, jak powstawała administracja państwowa na Kresach Wschodnich i dał pogląd na zadania tej administracji.

Uroczysta Akademja.

W sobotę o godzinie 13 m. 30 żegnali ustępującego wojewodę szefowie władz i urzędnicy państwowi akademją w wielkiej sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego, pięknie udekorowanej. Prócz całego zespołu urzędników wojewódzkich przybyło sądownictwo, wojskowość, najwyżsi reprezentanci urzędów niezespolonych. Zjawili się konsulowie państw obcych z konsulem łotewskim p. Donasem na czele. Reprezentowany był Uniwersytet Stefana Batorego przez najwyższą władzę senacką. Wchodzącemu do sali marszałkowi Raczkiewiczowi urządzono owację.

Przemówił pierwszy p. wojewoda Kirtiklis, dając w szczerych słowach imieniem zebranych urzędników wyraz żalowi, iż tracą umiłowanego szefa, długoletniego swego przełożonego, troskliwego o dobro podwładnych. Województwo traci w nim znakomitego administratora, który wytworzył niezamąconą niczem harmonję we współpracy z wszystkiemi innemi władzami, tak cywilnemi, jak wojskowemi. Społeczeństwo traci w byłym wojewodzie energicznego działacza społecznego, który dobrze zasłużył się Ziemi Wileńskiej.

Po przemówieniu p. wojewody jedna z urzędniczek wręczyła p. marszałkowi Raczkiewiczowi kwiaty.

Imieniem sądownictwa i prokuratury przemówił prezes Sądu Apelacyjnego p. Bzowski, zaznaczając, że dzięki przedziwnemu taktowi p. wojewody Raczkiewicza stosunki pomiędzy władzami administracyjnemi i sądowemi na teernie całego województwa były najzupełniej zharmonizowane i nigdy niczem nie zamącone. Wyrażając najlepsze uczucia sądowników dla ustępującego wojewody, składając mu podziękowanie, wyraził serdeczne życzenia pomyślności.

W imieniu szefów urzędów niezespolonych pożegnał p. Raczkiewicza pr. Iz. Skarb. p. Ratyński, który w przemowie swej podkreślił, że dzięki p. wojewodzie Raczkiewiczowi osiągnięte zostało skoordynowanie prac wszystkich władz niezespolonych, niezbędne dla autorytetu władzy, podniósł zasługi p. Raczkiewicza dla usprawnienia administracji, dając wyraz głębokiemu, szczeremu żalowi, jakim go wszyscy żegnają.

Ostatni przemówił p. starosta Januszkiewicz, żegnając p. marszałka imieniem starostów województwa wileńskiego.

Na powyższe przemowy odpowiedział p. marszałek Raczkiewicz, dając wyraz swemu umiłowaniu Ziemi Wileńskiej tak wyjątkowo drogiej każdemu sercu polskiemu. Możność uskutecznienia szeregu zadań państwowych zawdzięcza zaufaniu, jakiem obdarzyła go Ziemia Wileńska, społeczeństwo władze i organizacje, zawdzięcza dobrej woli tych wszystkich czynników Ze strony wojskowości, doznawał zawsze pomocy u czynników sprawiedliwości znalazł zawsze radę i jak najżyczliwsze ustosunkowanie się, tak samo życzliwość u władz uniwersyteckich, a ze strony społeczeństwa zawsze dobrą wolę. Pan marszałek zakończył podziękowaniem za użyczoną mu pomoc, dziękując wszystkim współpracownikom, a osobno swemu dotychczasowemu zastępcy, obecnemu wojewodzie Kirtiklisowi. Zamknął swe przemówienie okrzykiem: „Niech żyje Ziemia Wileńska!".

Zebrani urządzili ponownie panu marszałkowi owację.

Pan marszałek Raczkiewicz dokonał następnie odsłonięcia wmurowanej w sali Urzędu Wojewódzkiego wielkiej tablicy marmurowej na której wyryte są nazwiska długiego szeregu wojewodów wileńskich, od XIV stulecia począwszy. Poczet wojewodów otwiera Hanul, namiestnik wileński 1385 r., a po długim szeregu nazwisk i dat, napis złocony, wyryty w marmurze, głosi iż:

„W grudniu 1930 roku, kiedy Wojewodą był Władysław Raczkiewicz, umieszczono ten poczet Wojewodów Wileńskich ku upamiętnieniu nieprzerwanej więzi duchowej między Rzecząpospolitą przedrozbiorową a Polską odrodzoną".

Obiad w Pałacu.

W sobotę o godzinie 3 min. 30 po południu p. marszałek Senatu Raczkiewicz podejmował obiadem w Pałacu przy placu Napoleona najbliższych swoich współpracowników na niwie państwowej i gospodarczo-społecznej. Jako goście uczestniczyli również w obiedzie ks. wiceminister Żongołłowicz, ks. biskup Bandurski, gen. broni Lucjan Żeligowski, były marszałek Senatu Szymański, wicemarszałek Sejmu Jan Piłsudski, były minister Meysztowicz i inne wybitne osobistości.

Pan marszałek Raczkiewicz wzniósł toast na cześć Ziemi Wileńskiej i podziękował obecnym za przybycie. Pan prezydent Folejewski toastował na cześć pani marszałkowej Raczkiewiczowej, dziękując jej za pracę społeczną dla Wilna.

W pięknych słowach przemówił generał broni Żeligowski, toastując na cześć wojewody Raczkiewicza, którego — powiedział — wielkie zalety umysłu i ducha pozwoliły mu spełnić znakomicie trudne zadanie administrowania Ziemią Wileńską, dopiero co zdobytą przez wojska polskie.

Prorektor Uniwersytetu ks. Czesław Falkowski w serdecznych słowach podziękował za życzliwość i opiekę, jaką p. wojewoda Raczkiewicz otaczał zawsze Uniwersytet Wileński i młodzież akademicką, która wojewodę Raczkiewicza pokochała jako najlepszego swego przyjaciela.

Raut.

Wieczorem o godz. 20-ej odbył się w salach górnych Pałacu Reprezentacyjnego przy placu Napoleona raut, urządzony przez Komitet Obywatelski pożegnania p. wojewody Raczkiewicza.

Na raut przybyli najwybitniejsi przedstawiciele wszystkich stanów i sfer naszego społeczeństwa.

Do p. marszałka Raczkiewicza przemówił rektor U. S. B. prof. Januszkiewicz jako przewodniczący Komitetu Obywatelskiego w następujące słowa:

Przemówienie J. M. Rektora Januszkiewicza.

Dostojny Panie Marszałku, pozwól, że spełnię teraz zadanie jakie włożył na mnie Komitet Obywatelski. Mam w imieniu zebranych tu przedstawicieli Społeczeństwa pożegnać Ciebie jako Wojewodę Wileńskiego i powitać Marszałka Senatu Rzeczypospolitej. Zadanie zaszczytne, chciałbym mu godnie odpowiedzieć, ale rozumiem, że jest trudne:

Mam wyrazić myśli i uczucia wszystkich tu zebranych. Mam powiedzieć, jak Ci jest wdzięczną Ziemia Wileńska za te sześć lat ciężkiej pracy organizacyjnej, poświęconej dźwiganiu jej z powojennych zgliszcz i rumowisk. A w swej trosce nie pominąłeś niczego i nikogo; były Ci zarówno drogie interesy rolnictwa i przemysłu, zagadnienia oświatowe i sanitarne, rozwój życia samorządowego, gospodarka miejska, Uniwersytet, młodzież akademicka, wojsko, sądownictwo, organizacje i stowarzyszenia, rozmaite poczynania kulturalne, interesy zawodowe, sztuka, dobroczynność publiczna i t. d. i t. d.

Praca Twoja, Dostojny Panie, odbywała się na tylu polach, poruszała tyle zagadnień, i dała owoce tak wielorakie i obfite, że nie potrafię tego wszystkiego wyliczyć i szamować, bo się powinna ta praca oceniać jak np. profesorska, nietylko doraźnie wartością wydanych dzieł, ważnością dokonanych odkryć i ilością wykształconych uczni, ale też ostatecznym wynikiem tych prac w przyszłości. Tyś rzucał w ciągu sześciu lat na tę ziemię siejbę zgody i miłości, usuwałeś zadrażnienia narodowościowe i religijne, naprawiałeś złe stosunki i zakładałeś tem podwaliny lepszego jutra.

Jeżeli praca Twoja była tak wydajną, tłumaczymy to także tem, żeś stanął tutaj, Dostojny Panie, nie jako świeżo pasowany rycerz, a jako ten, co od lat najmłodszych niezmiennie nosił w swem sercu obraz Polski i na każdem stanowisku, i na każdem miejscu; w Petersburgu, w Mińsku, a później w Odrodzonej Ojczyźnie wiernie i wytrwale Jej służył i w tej pracy zawsze był zgodny z sobą. A żeś pomysły swoje wcielał w życie, kierowany nietylko talentem, ale też dobrą wolą i szlachetnością myśli, dlatego drogi Twoje były zawsze jasne i proste.

Społeczeństwo całe składa Ci wyrazy hołdu i wdzięczności za tę szlachetną i owocną pracę i za dbałość o dobro każdego, mnie zaś jeszcze niech wolno będzie podnieść wysoce życzliwy stosunek do Uniwersytetu i do młodzieży naszej, którą otoczyłeś prawdziwie ojcowską opieką i której wdzięczne serca całkowicie pozyskałeś.

Z tem większym żalem żegnamy Cię, gdy nas opuszczasz, powołany na stanowisko Marszałka Senatu.

Zmieniasz z tą chwilą rodzaj i zasięg pracy, ale nie zmieniasz hasła, pod którem walczyłeś. Dewiza jaśniejąca w sali posiedzeń Senatu: „Salus Reipublicae suprema lex esto" jest tą, którą kierowałeś się całe życie.

Życzymy Ci Dostojny Panie, z całego serca, abyś na zaszczytnem i odpowiedzialnem stanowisku Marszałka Senatu osiągnął zupełne zadowolenie w urzeczywistnieniu swych najlepszych zamierzeń.

Wręczenie adresu.

Następnie sekretarz Komitetu Obywatelskiego radca W. Piotrowicz odczytał adres, zaopatrzony dziesiątkami tysięcy podpisów. Adres ten opiewa:

„Dostojny Panie Marszałku! Powołany na jedno z najwyższych stanowisk w służbie Ojczyzny, opuszczasz Ziemię Wileńską, której w ciągu lat sześciu byłeś zapobiegliwym i czujnym gospodarzem. Dzięki twojej żmudnej i wytrwałej pracy, dzięki twojej zapobiegliwości i głębokiej trosce o dobrobyt tego kraju — podźwignął się on ze zniszczeń wojennych, ułożyło się zgodne współżycie wszystkich obywateli bez różnicy wyznania i narodowości, podjęta została porwana przez zabory nić tradycyj w rozwoju kultury duchowej. We wdzięcznej przeto pamięci zachowamy to wszystko, czegoś dla nas, mieszkańców Ziemi Wileńskiej, dokonał, stojąc niezachwianie na straży ideału państwowości. Z serdecznym żalem żegnamy Cię wszyscy, jako swego Wojewodę, z prawdziwą dumą witamy Cię jako Marszałka Senatu Rzeczypospolitej".

Adres powyższy w artystycznej oprawie wręczył p. Marszałkowi prezes Komitetu rektor Januszkiewicz w otoczeniu członków Komitetu wśród nich prof. F. Ruszczyca, pod którego kierunkiem artystycznym adres był sporządzony.

Pan marszałek Raczkiewicz w odpowiedzi na przemowę prof. Januszkiewicza odpowiedział serdecznem podziękowaniem.

Władze wojskowe mają wszcząć śledztwo w sprawie Brześcia.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Z obowiązku dziennikarskiego notujemy pogłoskę, iż faktami zawartemi w interpelacji Centrolewu w sprawie Brześcia, a dotyczącemi oficerów mających nadzór nad aresztowanymi w Brześciu, zainteresował się szef departamentu sprawiedliwości gen. Daniec. Ma on podobno w najbliższych dniach powierzyć prowadzenie śledztwa jednemu z prokuratorów wojskowych.

Wypuszczenie z więzienia posła Korfantego.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Naskutek uchwały Sejmu Śląskiego, domagającej się zawieszenia postępowania i wypuszczenia z aresztu posła Korfantego, władze sądowe wydały polecenie zwolnienia posła Korfantego z więzienia mokotowskiego w Warszawie. Dn. 20 b.m. w godz. p. p. poseł Korfanty opuścił więzienie. Przed gmachem więziennym powitała go grupa przyjaciół politycznych z posłem Stanisławem Staniewskim na czele. Wieczorem poseł Korfanty wyjechał pociągiem pośpiesznym do Katowic.

Jednocześnie wczoraj rano przybyła do Warszawy delegacja posłów Sejmu Śląskiego, celem poinformowania się o stosunku Ministerstwa Sprawiedliwości do uchwały Sejmu Śląskiego, domagającej się zwolnienia posła Korfantego. P. min Michałowski był nieobecny w Ministerstwie, zaś v.-min. Sieczkowski nie przyjął delegacji, gdyż nie przyjmuje interesantów w sobotę. Przyjazd delegacji był zbyteczny, w każdym bądź razie spóźniony.

—o—

Stała wystawa sztuk plastycznych w Wilnie.

Bez względu nawet na rozmiary i charakter przedsięwzięcia tego rodzaju, obecnie, w Wilnie, zjawienie się u nas takiej instytucji należy powitać bez mała z entuzjazmem. Albowiem w Wilnie niema jakiegoś większego zainteresowania tą dziedziną sztuk, kultura artystyczna stoi pod tym względem wśród t. zw. inteligencji nawet bardzo niewysoko. Znam wypadki dekorowania wcale eleganckich mieszkań obrzydliwemi pacykadłami różnych „domokrążców", którzy je kopjują z pocztówek i potem nieproporcjonalnie drogo w stosunku do ich wartości sprzedają ludziom nawet skąd inąd wykształconym, a pod tym względem zupełnie naiwnym.

Nie można ich zresztą zbytnio winić za to (choć warto z tem walczyć), bo rzadko kiedy w Wilnie można zobaczyć jakieś współczesne a wartościowe dzieła razem zebrane, aby przeciętny laik mógł sobie na nich swój smak artystyczny kształcić. Doroczne wystawy Tow. Art. Plastyków to trochę mało, ten miesiąc jakoś niepostrzeżenie przeleci i dość niewielka część Wilna zdąży wystawę obejrzeć. Zresztą czerwiec nawet niebardzo jest pomyślny dla takich imprez, jeśli o ich frekwencję chodzi z różnych względów, jako koniec roku szkolnego, piękna pora etc.

Z tych to właśnie względów konieczność jakiejś stałej wystawy sztuk plastycznych jest nader oczywista, a brak jej oddawna daje się we znaki.

Z tem zatem większą satysfakcją powstanie takiej placówki sygnalizujemy, zwłaszcza, że zakrojona jest bardzo poważnie i możliwie wszechstronnie. Inicjatorem jej i kierownikiem administracyjnym, technicznym jest znany w Wilnie z urządzania tego rodzaju imprez i bardzo w tem doświadczony, p. *A. Sapir*, jego inicjatywę b. chętnie podjęli wileńscy artyści bez względu na kierunek, przynależność organizacyjną i narodowość. Utworzona została Rada Nadzorczo-artystyczna, w której skład wchodzą następujący artyści: pp. *W. Dawidowski, P. Hermanowicz, T. Kajrukstis, M. Kulesza, Z. Pruszyńska, M. Rouba i B. Załkind.*

Zakres działania Rady jest następujący: jest ona odpowiedzialna w całości za stronę artystyczną Wystawy. Daje jej dyrektorowi wskazówki w sprawach jej urządzenia, lokalu, reklamy, organizacji jury, decyduje o rozmieszczeniu obrazów, a przedewszystkiem ich przyjęciu etc.

Celem Wystawy jest szerzenie wśród społeczeństwa wileńskiego zainteresowania się sztukami plastycznemi, ożywienie i podniesienie go, stworzenie pewnego ogniska życia artystycznego w Wilnie, nakoniec ułatwienie tym, którzy tego pragną, nabywania dzieł sztuk plastycznych przez zestawienie ich wyboru, o dość wysokiej przeciętnej. Z drugiej strony, ułatwi to wielu artystom zbyt ich dzieł, które dotychczas dostawały się najpierw w ręce niezawsze sumiennych pośredników.

Na wystawie będą się odbywały różnego rodzaju prelekcje, wieczory dyskusyjne, będą organizowane wycieczki młodzieży szkolnej, zostanie utworzona czytelnia pism artystycznych krajowych i zagranicznych.

Co się tyczy warunków przyjmowania obrazów na wystawę, to poza wymaganiem pewnego minimum poziomu artystycznego, ograniczeń nie będzie żadnych. Zmiana wystawianych dzieł będzie się odbywała co 6 tygodni.

W dniu wczorajszym udaliśmy się do lokalu Wystawy po garść informacyj, które od niezmordowanego jej inicjatora i dyrektora p. Sapira otrzymaliśmy jak wyżej. Mieści się ona w lokalu czytelni Syrkina (znanym z licznych wystaw), przy ul. Wielkiej 14. Dziś nastąpi jej otwarcie, którego dokona dziekan Wydz. Szt. P U. S. B. prof. Ruszczyc, o g. 13-ej (1-ej p.p.). Nowopowstałej pożytecznej placówce życzymy szczerze powodzenia i pięknego rozwoju.

S. Z. Kl.

Łączność między Niemcami a Ukraińską Org. Wojskową.

LONDYN, 20.XII. (Pat). Cytując ustępy manifestu Ukraińskiej Organizacji Wojskowej, ogłoszone w nacjonalistycznej „Deutsche Tageszig." w Berlinie, w którym Ukraińska Organizacja Wojskowa, w imieniu Ukraińców w Małopolsce, wspomina o „nieustającej wojnie z Polską". „Times" w depeszy swego berlińskiego korespondenta stwierdza związek, istniejący między akcją U. O. W. a akcją niemiecką o rewizję granic.

„Times" pisze dosłownie: W związku z nieustającą w Niemczech akcją na rzecz rewizji zachodniej granicy polskiej, ogłoszenie takiej akcji, jak zapowiedziana wobec Polski ze strony U. O. W., właśnie w Berlinie jest conajmniej znaczące. Pod tym kątem widzenia „Times" wyraża również swe wyraźne zniechęcenie nieustającemi skargami niemieckiemi do Ligi Narodów co do traktowania mniejszości niemieckiej w Polsce.

Stwierdzając, że Niemcy przesłały obecnie trzecią notę w ciągu niespełna miesiąca, korespondent berliński „Times'a" pisze dosłownie: Takie bombardowanie w odstępach stanowi zapewne część składową akcji politycznej do czasu zebrania się Rady Ligi w styczniu albowiem inaczej nie byłoby żadnej racji, ażeby wszystkie skargi niemieckie nie miały być pomieszczone w jednej nocie".

Skazanie księdza unickiego.

SAMBOR, 20.XII. (Pat.) W toczącym się tu procesie przeciwko byłemu senatorowi z Unda proboszczowi greko-katolickiemu Tatomirowi, oskarżonemu o zbrodnię zdrady głównej i inne przestępstwa, zapadł wczoraj o godzinie 11-ej w nocy wyrok, w którym proboszcz Tatomir uznany został winnym. Sąd wydał wyrok, skazujący księdza Tatomira na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg lat 5. W motywach wyroku trybunał zaznacza, że przyjął taki niski wymiar kary ze względu na nieniaganny dotychczas tryb życia oskarżonego oraz ze względu na jego stanowisko duchowne.

Poincare'mu jest lepiej.

PARYŻ, 2.XII. (Pat). Stan zdrowia Poincarego w dalszym ciągu polepsza się.

Nowy vice-król Indyj.

LONDYN, 20.XII. (Pat). Na stanowisko wicekróla Indyj mianowano lorda Willingdona. Nominacja ta spotkała się z gorącem uznaniem prasy i czołowych mężów stanu wszystkich partyj politycznych.

Opinja indyjska, reprezentowana na konferencji Okrągłego Stołu, również powitała z zadowoleniem tę nominację. Willingdon, ze względu na swą kilkuletnią działalność w Indjach uważany jest za specjalnie przygotowanego do objęcia tego stanowiska.

Nowy wicekról Indyj liczy lat 64. Był on generalnym gubernatorem Kanady do roku 1926. Poprzednio był przez 5 lat gubernatorem Bombaju i przez 6 lat gubernatorem Madrasu. Do roku 1900 był członkiem parlamentu ze stronnictwa liberalnego.

Rozłam w Heimwehrze.

WIEDEŃ, 20.XII. (Pat.) Chrześcijańsko-społeczna organizacja chłopów Dolnej Austrji uchwaliła wczoraj jednomyślnie wystąpić z Heimwehry faszystowskiej, pozostającej pod komendą księcia Stahremberga i przystąpić do nowoutworzonej organizacji Heimwehry, pozostającej pod kierownictwem inż. Raaba. Uchwałę swą uzasadnia organizacja tem, że chłopi austrjaccy przeciwni są radykalizmowi zarówno z prawej, jak i z lewej strony. Grupa księcia Stahremberga toczyła i toczy walkę ze stronnictwem chrześcijańsko-społecznem. Radykalizm tej grupy może przynieść uszczerbek działalności gospodarczej, zmierzającej do załatwienia szeregu zagadnień rolniczo-politycznych.

Odrodzenie Indyj.

Dnia 12 listopada r. b. dokonał król angielski uroczystego otwarcia Konferencji *„Okrągłego Stołu"* w Londynie. Zadaniem Konferencji jest omówienie możliwości uwzględnienia postulatów hinduskch. w zakresie gospodarczo-politycznym.

Polityka angielska przywiązuje do Konferencji Okrągłego Stołu dużą wagę. Już w maju r. b. wynikało z enuncjacyj urzędowej prasy angielskiej, że konferencja będzie kulminacyjnym punktem rozwoju stosunków brytyjsko-induskich.

Ażeby zrozumieć, czy tak jest istotnie, cofnijmy się nieco wstecz i rzućmy okiem na historję rządów angielskich w Indjach .

Ekspansja angielska w Indjach datuje się od początków XVIII w. Grono businessmen'ów angielskich, pod skromną nazwą *„Towarzystwa Indyj Wschodnich"*, znęcone bogactwami naturalnemi tego kraju zaczęło zakładać na wybrzeżach olbrzymiego półwyspu swe faktorje. Handel szedł dobrze. Rywalizując skutecznie z kupcami francuskimi, wyzyskując zręcznie zatargi pomiędzy tubulczymi radżami i maharadżami, rozwijało T-wo Indyj Wschodnich coraz energiczniejszą działalność, nietylko handlową lecz i polityczną. W XIX w. jest już T-wo potężną organizacją, sprawującą faktyczne rządy nad Indostanem. Bezwzględna ekspansja i zaborczość angielska wywołały groźne *powstanie „sipojów"* (żołnierzy — krajowców),na którego czele stanął dzielny patrjota induski książe Nana -Sahib (1857 r.). Powstanie zostało krwawo stłumione. Przywódców poprzywiązywali Anglicy do armat i rozstrzelali w okrutny sposób (1861 r.) W 19 lat potem Indje zostały wcielone do Korony angielskiej pod nazwą Cesarstwa Indyjskiego (1880 r.). W takim też charakterze po dziś dzień pozostają.

Anglików nęcą Indje przedewszystkiem jako *teren nieograniczonej wprost eksploatacji bogactw naturalnych*. Na przestrzeni 4.675.809 km. kw., a więc przestrzeni mało co mniejszej od Europy (bez Rosji) spotykamy: ryż, zboża, korzenie, bawełnę, tytoń, herbatę, cenne gatunki drzew, złoża szlachetnych kruszców i t. d. i t. d. Wystarczy powiedzieć, że eksport Indyj w 1928 r. wyraził się kolosalną sumą 1.206 milj. dolarów (ok. 11 miljardów złotych polskich).

Z drugiej strony, Indje stanowią niezmiernie pojemny rynek zbytu dla fabrykantów. Import Indyj wynosił w 1928 r. 908 milj. dol. (ok. 8 miljardów zł. pol.), przyczem import towarów pochodzenia angielskiego wyrażał się sumą przeszło 115 milj. f. sterl. (ok. 5 miljardów zł. p.). Łatwo stąd zrozumieć znaczenie rynku hinduskiego dla angielskiego przemysłu. Anglja dostarcza Indjom 90% tkanin bawełnianych, 60% tkanin wełnianych i przeszło 50% wyrobów metalowych. W handlu zagranicznym Angji zajmują Indje pierwsze miejsce, jeżeli nie liczyć importu brytyjskiego ze Stanów Zjedn. cz. Ameryki.

Obok tych dominujących względów natury gospodarczej, wielką rolę w stosunkach angielsko-indyjskich grają *względy polityczne*. Nie zapominajmy że ogromny półwysep Hindostanu zamieszkuje 318.942.480 ludzi (według statystyki z 1921 r.).Panowanie nad temi setkami miljonów daje właśnie Anglji stanowisko pierwszorzędnego mocarstwa i pierwszej w świecie potęgi kolonjalnej. A to coś przecie znaczy. Zwłaszcza dla Anglika, który ma przyrodzoną niejako potrzebę ekspansji i dla którego imperjalizm jest kategorją integralnie związaną z całym systemem jego myślenia.

Z jednej więc strony niezmierne korzyści polityczno-materjalne, jak np. dostarczenie w czasie wojny światowej przez Indje niemal miljona kolorowego żołnierza (985.000 tys.) i przeszło 1 miljarda rupij (przeszło 2 miljardy zł. pol.), z drugiej zaś — prestige mocarstwowy obok omówionych już nieobliczalnych możliwości gospodarczych składają się na kompleks przyczyn imperjalistycznej polityki angielskiej w stosunku do Indyj, które istotnie stanowią dla Wielkobrytanji perłą bezcenną.

A teraz odwrotna strona medalu. Nawet laika uderzać musi fakt, że nieliczna garstka Anglików (jakieś 100 tys., w tem 80 tys. wojska) rządzi ogromną przeszło 300 miljonową, największą po Chinach masą ludzi. Przyczyn tego pozornie dziwnego zjawiska jest kilka. Przedewszystkiem Indje są niesłychanie zróżniczkowane pod względem społecznym i religijnym. Jak wiadomo, ludność Hindostanu dzieli się na kasty, których liczba dochodzi do 2.300. Kasty wzajemnie się zwalczają i nienawidzą. Jeżeli dodamy do tego stan naprężenia między wyznawcami Brahmy (216 milj.) i muzułmanami (75 milj.), wzajemną rywalizację poszczególnych radżów i maharadżów (jest ich około 700), i potworny analfabetyzm (95% analfabetów) i nędzę (w 1918 r. głód pochłonął 32 milj. ofiar), wreszcie przebiegłą politykę angielską, która w myśl zasady „divide et impera" zręcznie podsyca lokalne antagonizmy — zrozumiemy dlaczego olbrzymi i ludny kraj nie może się dotychczas otrząsnąć z obcego jarzma.

W imię bezstronności, przyznać należy administracji angielskiej duże zasługi. W ostatnich kilku dziesiątkach lat powstały w Indjach liczne koleje, drogi bite, szpitale, szkoły. Zniesiono szereg okrutnych zabobonów, przytępiono rozbujałe formy kastowości, rozwinięto szeroką akcję pomocy dla okolic dotkniętych głodem czy epidemjami, wyszkolono zastęp krajowych urzędników, policjantów, żołnierzy (190 tys.). I oto w chwili, gdy szczepiona na gruncie hinduskim cywilizacja zachodnia wydawać zaczęła błogosławione owoce, dziwną ironją losu obróciła się ona przeciwki jej angielskim pionierom. W Indjach zaczęła wzbierać *fala odrodzenia narodowego*, z incjatywy tych właśnie Indusów, którzy czerpali wiedzę w szkołach angielskich.

Historja narodowego ruchu induskiego przedstawia się jak następuje:

Pierwszym przejawem ruchu był *Narodowy Kongres Indyjski (1885r.)*. Składał się on z przedstawicieli nielicznej jeszcze wtedy inteligencji induskiej Kongres nie wysunął żadnych konkretnych postulatów. Tem niemniej pchnął podświadome dążenia mas hinduskich na pewne, określone już tory legalnego i zupełnie w stosunku do Anglji lojalnego domagania się reform. Odtąd Kongresy odbywały się stale co roku skupiając w swem łonie coraz większą liczbę uświadomionych Indusów. W latach 1904—9 dążenia induskie przybrały formę ostrzejszą. Ekstremiści tamtejsi, zgrupowani przy piśmie „Jougantar" zaczęli otwarcie nawoływać do rzezi białych (Bal Gangadhar Tilak, S. Krishnavarma i in. Jedynie liberalne zarządzenia ówczesnego wicekróla Indyj sir Johna Morley'a zapobiegły realizacji tak rewolucyjnych haseł (1909).

Wojna światowa znowu obudziła nadzieje patrjotów induskich, którzy nie mogli naturalnie zadowolnić się paljatywami angielskiemi. Zamanifestowawszy wspaniale swą lojalność względem metropolji przez dostarczenie miljona żołnierzy i miljarda rupij na cele wojenne, wysunęły Indje *postulat statutu dominjalnego*, któryby zrównał „perłę korony angielskiej" z innemi dominjonami (samorząd). W wyniku tych żądań, sekretarz stanu do spraw indyjskich *sir Edwin Montagu* zarządził ankietę ażeby się w żądaniach induskich zorjentować (1917 rok). Rezultaty ankiety musiały mu się wydać niepokojące, skoro na jego interwencję ogłosił rząd angielski zapowiedź dalszych ustępstw, a nawet obietnicę home-rule'u po upływie 10 lat najbliższych. Już to jednak ekstremistów induskich nie zadowoliło. Pod wpływem ich propagandy, doszło do krwawych rozruchów. Władze angielskie chwyciły się w odpowiedzi represaljów. W licznych wypadkach użyto nawet bomb i samolotów. Przy tłumieniu rozruchów w m. Amritsar Anglicy poprostu wyrżnęli przeszło 1500 Indusów („morderstwo w Amritsar"). Oczywiście represje uspokojenia umysłów przynieść nie mogły. Ferment zataczał coraz szersze kręgi. Wówczas to ukazał się na widowni politycznej słynny *Mahatma Gandhi* (rok 1919). Zaczął on szerzyć ideę biernego oporu („nocooperation"), polegającą na bojkotowaniu wzsystkiego, co angielskie. Gandhi rozumiał dobrze, iżby Anglja straciła na tem, gdyby jej towary nie znalazły w Indjach zbytu i gdyby do jej kas przestały płynąć stamtąd podatki. Anglicy też rychło się w groźnej dla nich sytuacji zorjentowali i Gandhiego uwięzili (10 marca 1922 r.). Nowa ta represja była podlaniem oliwy do ognia induskiego i już w początkach 1924 r. rząd angielski ujrzał się zmuszonym do ustępstw. Gandhiego zwolniono.

Wreszcie przycichło nieco. Jednak patrjoci induscy z coraz większą energją domagali się na Kongresach Narodowych zapowiedzianych przez sir Montagu reform i coraz gwałtowniej wysuwali postulat statutu dominjalnego. I znowu rząd angielski ustąpił, wysyłając w lutym 1928 r. do Indyj *Komisję ankietową z sir Johnem Simonem na czele*. Komisja miała na miejscu zapoznać się z sytuacją. Nacjonaliści induscy Komisję zbojkotowali i w tym samym roku, na 43-m zkolei Kongresie Narodowym (grudzień 1928 r.) wysunęli *postulat niepodległości Indyj*. Ustępstwa a właśsiwie zapowiedź ustępstw angielskich zostały zignorowane i potępione, pod adresem rządu angielskiego padły groźby. Wyznaczono władzom angielskim roczny termin, po upływie którego w razie nieuwzględnienia postulatów Kongresu, miały Indje przystąpić ponownie do akcji nieposłuszeństwa cywilnego, zapoczątkowanej już w 1919 r. przez Gandhi'ego, który znów miał na czele ruchu stanąć. Propozycję angielską wzięcia udziału w Konferencji „Okrągłego Stołu", w Londynie celem omówienia spraw induskich Kongres kategorycznie odrzucił.

Sytuacja stała się więc niezwykle naprężona. Anglja, rzecz prosta, nie zastosowała się do rocznego terminu spełnienia postulatów Kongresu. Gandhi przystąpił więc do zapowiedzianej akcji nieposłuszeństwa cywilnego, zapoczątkowując ją słynnym marszem po sól (bojkot wprowadzonego przez Anglików monopolu solnego). I znowu Anglja nie zdobyła się na nic innego, jak represje. Aresztowano ponownie Ghandi'ego. W szeregu miast (Bombaj, pracowników: Abbasa Tiabżi, Patela, Nehru, słynną poetkę Sarodżini Naidu i in. Więzienia angielskie w Indjach zapełniły się tysiącami zwolenników Ghandi'ego. W szeregu miast (Bombaj Karaczi, Peshawar, Sholapur i in.) wybuchły poważne rozruchy. Nad olbrzymim krajem, podsycanym notabene przez niezrównaną w swej pomysłowości i perfidji propagandę komunistyczną, zawisła groźba rewolucji.

Dziś w Londynie obraduje *Konferencja „Okrągłego Stołu"*, reprezentując umiarkowane żywioły induskie. Jest jednak rzeczą więcej niż wątpliwą, by miała ona stan umysłów w Indjach uspokoić. Któż w niej bowiem bierze udział? Delegaci angielscy przedstawiciele muzułmanów i kilkunastu maharadżów (Kaszmiru, Dholpuru, Bikaneru, Patiali, Barody i in.). Anglicy siłą rzeczy nie mogą być wyrazicielami narodowej opinji hinduskiej. Muzułmanie stanowią, jak wiemy w Indjach mniejszość (35%). Wreszcie maharadżowie, lojalni względem Anglji aż do serwilizmu, są jedynie pionkami w rękach rezydentów angielskich Utrzymują się bowiem na powierzchni tylko dzięki poparciu Anglji. Jak się w swoim czasie wyraził Gandhi, gdyby nie przemoc angielska, jużby „tych świń wypasionych" dawno nie było.

Konferencja „Okrągłego Stołu" w składzie powyższym, zbojkotowana przytem przez Kongres Narodowy Indyj, może przynieść tym ostatnim najwyżej paljatywy. Represje zaś — przy dzisiejszym układzie stosunków — celu nie osiągną. Wręcz przeciwnie: pogłębią jedynie przepaść między metropolją a jej kolonją. Pozostają więc ustępstwa i to ustępstwa radykalne, na całej linji.

Stoimy w obliczu nader ciekawego zjawiska. Imperjalizm angielski załamuje się. Ta słynna, przezorna mądra angielska polityka kolonjalna chwieje się w swych posadach. Nowe prądy, nowe idee narodowe i wolnościowe rozsadzają gmach przeżytych formuł politycznych.

J.

Głośne wypadki w gimnazjum szawelskiem w r. 1897.

(W ŚWIETLE DOKUMENTÓW URZĘDOWYCH. *)

Z powodu „jubileuszu 25-lecia walki o szkołę polską" w Kongresówce staje się aktualnem wydobywanie z kurzu archiwalnego dokumentów, charakteryzujących również walki toczone na terenie dawnego wileńskiego okręgu szkolnego przeciwko polityce rusyfikacyjnej w szkolnictwie.

Do wileńskiego okręgu szkolnego wchodziła b. gubernja kowieńska, stanowiąca podstawową część dzisiejszego państwa litewskiego.

Według obliczeń oficjalnych wileńskiego kuratorjum szkolnego za r. 1905 w 4 średnich zakładach naukowych gub. kowieńskiej było na ogólną liczbę 1432 uczących się — prawosławnych-Rosjan 453, czyli 32,39% i 651, czyli 45% katolików, pomiędzy którymi 285 Litwinów, czyli 43,77% i Polaków 366, czyli 56,11%. W gimnazjum szawelskiem w r. 1905 było Litwinów 81, czyli 21,2%, a Polaków 157, czyli 41,1%. W r. 1897 nie prowadzono statystyki narodowościowej w szkołach wileńskiego okręgu, należy jednak przypuszczać, że stosunek procentowy Litwinów i Polaków w ciągu 8 lat (od r. 1897 do 1905) zmienić się tylko mógł bardzo nieznacznie.

W walce z systemem rusyfikacyjnym w szkolnictwie młodzież polska i litewska jednoczyła się przeciwko wspólnemu wrogowi i występowała solidarnie.

Jednem z głośniejszych wystąpień młodzieży polskiej i litewskiej na terenie szkoły była głośna w swoim czasie **„sprawa szawelska"** z r. 1897.

Na początku roku szkolnego w sierpniu 1897 doszła do młodzieży szkolnej wiadomość z gazet, zakomunikowana uczniom przez katechetę gimnazjalnego ks. Józefa Rymejkę i przez rodziców, że w myśl tolerancyjnego manifestu cesarza Mikołaja II-go z dnia 25 czerwca 1897 r. został zmieniony przymus uczęszczania uczącej się młodzieży katolickiej na nabożeństwa prawosławne.

Kiedy nastąpił dzień 20 sierpnia (st. st.) uroczystego dorocznego otwarcia roku szkolnego w gimnazjum szawelskiem, pomimo, że zostało zapowiedziane zwykle odbywające się w tym dniu nabożeństwo w sali gimnazjalnej, przybyli nietylko prawosławni, ale i katolicy (Polacy i Litwini), ponieważ chcieli słyszeć przemówienie dyrektora gimnazjum. Z chwilą rozpoczęcia nabożeństwa wszyscy uczniowie katolicy z 5-ciu klas wyższych (od 4 do 8-ej) **gremjalnie opuścili salę.** Fakt ten władza szkolna uznała za demonstrację.

Niezwłocznie po nabożeństwie przeprowadzono śledztwo i zebrała się rada pedagogiczna tegoż samego dnia dla wydania wyroku. Przewodniczącym rdy był dyrektor gimnazjum A. I. Rubcow. Winnych podzielono na trzy kategorje. Do pierwszej zaliczono trzech uczniów VIII kl. (Kejrysa Stefana, Nowickiego Zygmunta i NN) i z VII kl. Mackusa Zygmunta. Tych wszystkich, jako głównych podżegaczy i agitatorów „dających swoje objaśnienia **rezkim tonom"** (tonem ostrym, podniesionym głosem) i zapowiadających, z wyjątkiem NN., że więcej uczęszczać nie będą na nabożeństwa cerkiewne w dni uroczystych galówek, postanowiono **wydalić z gimnazjum.**

Zaliczonym do 2-iej kategorji przeważnie uczniom 8 klasy, zmniejszono stopnie z obyczajów; trzem na **dwójkę** i trzem na trójkę.

Była to kara bardzo surowa, bo uczeń VII kl. z 4-ką a tem bardziej z 3-ką lub 2-ką z obyczajów na świadectwie, miał zamkniętą drogę do wyższego zakładu naukowego w państwie

Do 3-iej kategorji zaliczono przeważnie uczniów z klas od 4 do 6-tej. Znajdujemy pomiędzy innymi znanych ze swojej późniejszej działalności ideowej w kraju pp. Marjana Świechowskiego, Birżyszkę Michała i d-ra Legejkę.

Wszyscy zaliczeni do 2 i 3-iej kategorji zostali pozbawieni stypendjów, zapomóg i ulg w opłatach szkolnych.

Wyrok ten rady pedagogicznej stawał się prawomocnym dopiero po zatwierdzeniu przez wyższe władze.

Prezes rady pedagogicznej dyrektor Rubcow przesyłając kuratorowi wyrok do zatwierdzenia żalił się, że zachowanie się uczniów gimnazjum i księdza katechety w przygnębiający sposób podziałało na niego, jako naczelnika powierzonego mu zakładu naukowego i na całą pedagogiczną rodzinę i obraził w ich osobach całą ofiarną, **dochodzącą do misjonerstwa** (sic!) służbę dla najukochańszego Monarchy i drogiej dla nich Rosji...

Echa „sprawy szawelskiej" odezwały się aż w Perersburgu (może za pośrednictwem hr. Zubowa, jednego z wybitniejszych, ustosunkowanych obywateli miejscowych) na łamach wpływowego organu ks. Uchtomskiego „St. Petersburskija Wiedomosti". W N-rze 250 z dnia 13/25 września wymienionej gazety znalazł się gorący artykuł wstępny pióra prawdopodobnie samego redaktora, który po zrobieniu zarzutu ojczystej, jak się wyraził „Reptilienpresse" przemilczenia o tolerancyjnym manifescie cesarza, twierdzi, że ludzie „ciemnoty i gwałtu" nie uważają jeszcze swojej sprawy za dostatecznie napiętnowaną i straconą...

...„Przed nami leżą listy z kraju Północno-zachodniego, które nie decydujemy się jeszcze ogłosić w całej rozciągłości, zaskoczeni i oburzeni ohydnemi szczegółami tego co miało miejsce w gimnazjum szawelskiem dnia 20 sierpnia".

„Mówiąc krótko, tam znowu prześladowali i męczyli uczniów katolików za usiłowanie nie być na nabożeństwie w sali gimnazjalnej. I to miało miejsce w dwa miesiące po najwyższym rozkazie (o tolerancji religijnej). Można sobie wyobrazić co uważali do tego czasu za swój obowiązek czynownicy-pedagodzy!"...

Artykuł ten uderzył w wileński okręg, jak kij w mrowisko. I już dn. 18 września zarząd okręgu wysłał do redakcji „St. Petersb. Wiedomosti" pismo z żądaniem zakomunikowania „ohydnych" szczegółów tego co miało miejsce w gimnazjum szawelskiem dnia 20 sierpnia i o tem, jak „uciskali" i „męczyli" uczniów-katolików.

Na to żądanie ks. Uchtomskij odpowiedział dnia 21 tegoż miesiąca depeszą: „Wiadomości o incydencie w Szawlach zakomunikowałem hr. Deljanowowi (ministrowi oświaty)".

W dwa dni potem (dn. 23 września) był już w Szawlach delegowany z Petersburga dyrektor departamentu ministerstwa oświaty, rzeczywisty radca stanu W. W. Latyszew.

„Sprawa szawelska" została ostatecznie w ten sposób zakończona, że zamiast drakońskiego wyroku rady pedagogicznej, minister polecił (w piśmie urzędowem wyrażono się: prosi Ekscelencję (Kuratora) **zaproponować** radzie pedagogicznej gimnazjum szawelskiego) „aby uczniom od VIII — IV kl., którzy wyszli gremjalnie na początku nabożeństwa i tem poważnie przekroczyli dyscyplinę szkolną **dać w mojem (ministra oświaty) imieniu wymówkę** za naruszenie porządku i nieodpowiedniego zachowania się podczas nabożeństwa".

Dziś po 33 latach ci ze starszego pokolenia, co z obrzydzeniem wspominają o gwałtach, jakie zadawano ich sumieniu, zmuszając do uczęszczania na inowiercze nabożeństwa szkolne i galowe, będą dbali, aby w Polsce niepodległej, posiadającej różnowierców, zasady tolerancji wyznaniowej były ściśle przestrzegane.

Wacław Gizbert-Studnicki.

*) Akta kuratorjum r. 1897 N. 98 ref. 4.

Spór o dzwon.

W parafji Knaered, w Szwecji, znajduje się dzwon, który stał się przyczyną przewlekłych konferencyj dyplomatycznych.

Pięćset lat temu baron Kurck, rycerz szwedzki ofiarował swej rodzinnej wiosce Ulvsby (w Finlandji), należącej wówczas do Szwecji, wielki dzwon, na którym wyryto odpowiedni napis pamiątkowy. W dwieście lat później Szwecja (i Finlandja) musiała płacić wielkie długi wojenne i wszystkie dzwony w kraju przetopiono na monety. Parafja Ulvsby przesłała również swój ukochany dzwon poprzez Bałtyk, lecz w tym czasie długi już zostały spłacone i dzwon ocalał.

Od tej chwili dzwon pozostał w Knaered, w prowincji Smaadland, i przez trzysta lat był w zapomnieniu. Dopiero parę miesięcy temu pewien dziennikarz prowincjonalny przypomniał jego finlandzkie pochodzenie. Wywołało to szereg konferencyj dyplmatycznych, jak również obfitą korespondencję wyższych dostojników kościelnych szwedzkich i finlandzkich. Szwedzkie Państwowe Muzeum Historyczne opowiedziało się po stronie Finlandji, natomiast Smaalandczycy, zwani Szkotami Swecji, nie chcieli słyszeć o oddaniu dzwonu.

Kiedy jednak mieszkańcy Ulvsby przyrzekli ofiarować parafji Knaered nowy dzwon z napisami, głoszącemi o tranzakcji, nadto 5000 koron dla biednych mieszkańców wioski — większość rady gminnej ustąpiła pomimo silnej opozycji. Stary dzwon wraca zatem do swej parafji i będzie dzwonił nad szczątkami swego ofiarodawcy, średniowiecznego rycerza Kurcka.

Wspomnienia podróżne.

III.

Jak było dawniej.

Była ongiś potężna pani i nosiła królewską koronę, którą jej z czoła zdarła potężniejsza i młodsza rywalka — Wenecja.

Średniowieczne państwo Chorwackie trwało od 924 do 1102 roku naszej ery. W mroku jedenastego stulecia, przymglona odległością, świeci niejasno Dalmatyńska Korona; w otchłani tylu przemininionych lat majaczeją niewyraźnie jakieś Tomisławy i Krzesimiry, rycerne króle słowiańskie, w łuskowych zbrojach, z podłużnemi szczytami, ostro zakończonemi ku górze. Króle-gospodarze, sprawujące rządy i sądy pod rozłożystym dębem, albo na skale, nad modrym Jadranem. Te Krzesimiry i Tomisławy miały swoją stolicę na gruzach Djoklecjanowej Salony, w dzisiejszym Splicie, wśród winnic i drzew oliwnych, importowanych zapewne z Włoch, za panowania Romy, oddziedziczonych po ludach celtyckich i illyryjskich.

Tu, w tym Splicie działał wielki kanclerz jednego z Krzesimirów, biskup Grgur Ninski, i tu, w perystylu Djoklecjanowego pałacu stoi dziś pomnik tego działacza, średniowiecznego rycerza-biskupa-dyplomaty. Olbrzymia postać, z bronzu odlana, spiczastym kapturem przerasta kolumnadę. Jest ciężka i ponura, wieje od niej posępne, ascetyczne, rozmodlone średniowiecze. Podniesiona ręka grozi gniewem Pańskim, chmurne brwi ściągają się nad czołem w bolesną fałdę. A naprzeciwko lekka, wytworna kolumnada perystylu, a za pomnikiem stoi fronton dawnego pałacu, na prawo mauzoleum Cezara, na lewo świątyńka Jupitera, dziś na kaplicę przeistoczona. Wszystko to kłóci się zajadle ze współczesnym intruzem, błaga litości dla obrażonej ciężko Boskiej Harmonji. Trudno! Autor dzieła, niezwykle utalentowany rzeźbiarz, sława Jugosławji, Iwan Mestrowicz, tylko pod tym warunkiem podarował miastu swojego Grgura, że tam, a nie gdzie indziej stanie. Cały świat artystyczny Chorwacji rozszczepił się na dwie połowy. Zasłużonego osiemdziesięcioletniego archeologa Bulicza, który życie poświęcił badaniu rzymskiej przeszłości Salony i Splitu, a rozkochał się w tem umarłem pięknie bez miary, omal szlag nie trafił na takie sponiewieranie nietkniętego dotychczas przez tyle wieków klasycznego zakątka. Iwan Mestrowicz zwyciężył i swój projekt przeparł. Tłumaczył swój upór względami czysto tradycyjnemi, bo właśnie w tym perystylu Grgur Ninski bronił dwukrotnie swojej tezy, liturgji słowiańskiej, wobec koncyljum zwołanego przez papieża. Był ten uczeń Św. Metodego jednym z największych bohaterów narodowych Chorwacji, a do dziś dnia jest czczony tak intensywnie, jakby żył przed stu, lub stu pięćdziesięciu laty. Łatwo się to tłumaczy. Chorwacja właściwą niepodległość straciła tak dawno, cieszyła się nią tak krótko, że chować musi tamte wspomnienia, jak skarbiec bezcenny, późniejszych bowiem nie miała. Dzisiaj należy do kształtującego się Państwa Jugosłowiańskiego, zyskuje na tem bardzo wiele, ale tęsknota do zupełnej niepodległości kołacze się gdzieś w głębi serc i wybuchnie czasem stłumioną zaraz niechęcią do Serbów, współwłaścicieli, a, doniedawna jeszcze, gospodarzy nowego państwa. Do tych rzeczy powrócę jeszcze, teraz pociąga mię urok odwiecznych wspomnień i o nich chcę mówić.

Oczarowują w Dalmacji żywe ślady, następujących po sobie nawarstwień kulturalnych, z których żadne nie starło poprzedniego, tylko wyrosło na niem i z niego. Nawarstwienie greckie było pierwsze zkolei. Grecy zakładali swoje kolonje na terenach ludów celtyckich i illyryjskich, zamieszkujących wówczas Dalmatyńskie wybrzeże. Objeżdżali półwysep Bałkański, wspinali się na północ Adrjatyku, z wysepki na wysepkę, coraz dalej i dalej i budowali białe miasta w ciemnych lasach piniowych, swoje stacje handlowe. Po tych miastach pozostało już tylko zamierzchłe, historyczne wspomnienie, i nazwa, żyjąca do dziś dnia w pamięci historyków przynajmniej. Dzięki temu miasto nabrzeżne i wysepki Dalmatyńskie noszą po dwa i trzy imiona. Najdawniejsze imię, greckie, drugie, łacińskie znane już tylko we włoskiem brzmieniu i wreszcie chorwackie, słowiańskie, dzisiaj oficjalnie używane. I tak: Neoparis - Arbe - Rab. Pharos - Lesina - Hvar. Tragurion - Tram - Trogir. Korkyra Melaina, od czarnych lasów piniowych — Curzola, — Korczula. Nawarstwienie rzymskie żyje w ruinach Salony, w Djaklecjanowym pałacu, tak ciasno zrośniętych ze Splitem, w licznych „Rzymskich Grodach", z których najczęściej pozostało wspomnienie i wzgórze z kilkoma głazami. Djoklecjan jest najpoważniejszym przedstawicielem rzymskiego nawarstwienia i także bohaterem narodowym Chorwatów, oczywista w znacznie mniejszym stopniu niż Grgur Ninski, ale zawsze bohaterem. Przyczyniło się tu jego illyryjskie pochodzenie, bowiem Chorwaci bardzo kategorycznie przyswoili sobie wszystko co pozostało po Illyrach i Dalmatach, uważając się nietylko za następców w czasie na danem terytorjum, ale i za prawowitych dziedziców. Kwestja illyryjskiego pokrewieństwa plemiennego, przesądzona już o ile wiem przez współczesną naukę słowiańską (prof. Niederle Żiwot starych Slawanou) tutaj jest nierozstrzygniętą i drażliwą. Bo jeśli tego pokrewieństwa niema — to co właściwie Chorwatom do Salony? To dlaczego monsignore Bulicz ma tam, w rozwalonej bazylice, przygotowywać grobowiec dla siebie i mówić: Nasza sławna przeszłość? Salona, po łacinie Salonae, stolica rzymskiej prowincji Dalmacji, stolica świata za rządów Djoklecjana narodziła się, jako gniazdo illyryjskiego pokolenia wojowniczych Dalmatów i nazwę zaczerpnęła z pierwiastków celtycko-illyryjskich. Bardzo wcześnie musiała otworzyć bramy rzymskim wpływom, a gdy w wojnie domowej pomiędzy Pompejuszem a Cezarem stanęła zdecydowanie po stronie tego ostatniego, w nagrodę zyskała od zwycięzcy godność samodzielnej kolonji rzymskiej i nazwę: Colonia Martia Julia Salonitana. Potem urosła w znaczenie i potęgę. Handel jej rozgałęził się po całej Śródziemnomorszczyźnie, więc po całym ówczesnym świecie cywilizowanym. Była wielkim centrem politycznym i handlowym, przez nią szły drogi z Zachodu na Wschód. Temu swojemu centralnemu położeniu zawdzięczała swoją wielkość.

Cezar Djoklecjan, pragnący ze środka swojego Imperjum czuwać nad obu jego rozpadającemi się już połowami, przeniósł stolicę w mury swojego rodzinnego miasta. Nie zrobił tego oficjalnie, poprostu tylko przebywał ciągle w Salonie, ściągając za sobą cały przepych i blask swojego dworu. Patrjotyzm dzielnicowy może także odegrał jakąś rolę, bo chyba jemu już tylko gwoli wybudował Djoklecjan pałac letni pod Saloną, przygotował sobie w tym pałacu mauzoleum i tu się usunął po abdykacji, by własnoręcznie w swoich ogrodach sadzić kapustę.

Salonę zmiotły z powierzchni ziemi Awarskie i Gockie burze i nie było już jej, gdy Słowianie przyszli tutaj z za gór Karpat, z dalekiej swojej kolebki wspólnej pomiędzy Wisłą a Dnieprem. Wracamy znowu do wyżej wymienionych Tomisławów i Krzesimirów. Mieli oni wdzięczne zadanie, mogli czerpać pełnemi garściami z tak niedawnej jeszcze, tak życiem drgającej przeszłości, i czerpali bez ceremonji. Na Rabie, w katedrze, nietkniętej od XI wieku, jakby zakrzepłej w bezruchu, stoi ołtarz pod marmurowym baldachimem, na korynckich kolumnach wspartym. Gdyśmy tę katedrę zwiedzali, przewodnik położył dumnie rękę na szarozielonym porfirze: — To są kolumny cesarza Wespazjana. Nasz król, Krzesimir, wziął je i tu postawił. — Skąd wziął? Bóg raczy wiedzieć. Z jakiejś dalmatyńskiej rezydencji, z jakiejś cesarskiej willi nadmorskiej zapewne. Pogańskie kolumny z pewnem zakłopotaniem dźwigają na rzeźbionych w liść okantu kapitelach marmurowy baldachim, jak altanę nad ołtarzem. A boki ołtarza ozdobiono pierwotnemi, naiwnemi płaskorzeźbami. Jest tam król na majestacie, składający mu hołd poddani, opiekujący się nim święci. — Takie same rzeźby przystrajają wejście do Katedry w Splicie, przerobionej z Djoklecjanowego mauzoleum. Mają w sobie dziecinne barbarzyństwo wczesnego średniowiecza. Niepodległa Chorwacja trwała do roku 1102, ale już w roku tysięcznym byt jej zachwiał się mocno.

Chorwaci zajmowali się radzi korsarstwem; niezliczone wysepki dalmatyńskiego wybrzeża dawały im zna-

O nowozaprojektowane tablice Mickiewiczowskie w Wilnie.

Portret Adama Mickiewicza wydany staraniem „Kurjera Wil." gwoli upamiętnienia 75-ej rocznicy zgonu wieszcza, był niewątpliwie szczególnie miłą niespodzianką dla obdarzonych nim czytelników tego pisma, a że autor oryginału tego konterfektu był z urodzenia wilnianinem, a przytem synem wileńskiego przyjaciela A. Mickiewicza Antoniego Goreckiego, nasuwa się tu okolicznościowo przypomnienie wzruszającego pożegnania naszych poetów na odjezdnem Adama z filareckiego grodu.

Oddając pożegnalne wizyty 23. X. st. st. 1824 r. najrzewniej, ze łzami żegnany był Mickiewicz u Antoniego Goreckiego (ojca przyszłego zięcia poety, Tadeusza i właśnie autora pomienionego wizerunku olejnego). Podług *Wspomnień* A. E. Odyńca.A. Mickiewicz błogosławił tulące się doń dzieci Goreckiego i sam cicho zapłakał. Nie było jednak, wśród żegnającej Mickiewicza dziatwy, przyszłego jego zięcia, albowiem Tadeusz Gorecki przyszedł na świat dopiero w rok po wyjeździe Adama z Wilna.

Momentem równie głęboko wzruszającym wówczas nietylko samego Mickiewicza wygnańca, lecz i jego kolegów filareckich była ostatnia ich biesiada wspólna, którą A. E. Odyniec nazwał z rzymska „Agape", a jakowa miała miejsce przy ul. Ostrobramskiej, tuż prawie przy murze samej kaplicy w mieszkaniu Tomasza Masalskiego, tego filarety wileńskiego, który jak wiadomo, był w swoim czasie korepetytorem Juljusza Słowackiego.

Mieszkanie owo znajdowało się w głębi ciemnego podwórza tej kamienicy, której dokładne położenie niestety nie zostało wskazane przez A. E. Odyńca. Niewątpliwie był to dom oznaczony najprawdopodobniej dzisiejszym Nr. 21, zaś chyba nie przylegający doń Nr. 19, gdzie dziedziniec, dziś przynajmniej, nie wygląda wcale ani na ciemny, ani tem bardziej posępny.

Sprawę tę należałoby zbadać skrupulatnie i kamienicę odpowiednio odznaczyć tablicą pamiątkową.

Dom ów domniemany na starej, bardzo bliskiej czasów Mickiewicza litografji wileńskiej, wyobrażającej ul. Ostrobramską, — daje się widzieć nazewnątrz. Inne widoki pochodzą z czasów późniejszych i dom ten na nich inny ma już wygląd. W tym domu Mickiewicz impromizował przy flecie Frejenta 2-gą część „Bassy".

Pierwszą część onej ballady, jak wiemy ze złotej księgi „Wspomnień" Odyńca, Mickiewicz improwizował u rejenta Stanisława Golickiego, w domu marszałka Żaby Marcinkiewicza przy zaułku św. Kazimierza. Kamienica ta należała później do marsz. Adama Platera. Przylega zaś ona z prawej strony do pięknej arkady przerzuconej wpoprzek zaułka.

Gdyśmy się zastanowili nad upamiętnionemi przez pobyt autora „Dziadów" dwoma kamienicami wileńskiemi, o których nie spotykamy wzmianki w artykule odcinkowym p. S. Z. Klaczyńskiego p. t. „Z pamiątek po Mickiewiczu w Wilnie". (Nr. 280 „Kur. Wil.") to obecnie, z powodu zamierzonego przez wileńską Dyrkecję Poczt i Telegrafów odznaczenia gmachu „Kardynalji" wil. Mickiewiczowską tablicą pamiątkową, przypomnieć tu musimy, że w tym właśnie gmachu poradziwiłłowskim, położonym naprzeciwko kość. św. Jana, a stanowiącym obecnie własność wileń. Urzędu Pocztowego zamieszkiwał czas jakiś Adam Mickiewicz.

Poeta był wówczas nauczycielem Szkoły Kowieńskiej i zjeżdżając podówczas do Wilna najprawdopodobniej w latach 1819—1820-ym lokował się zazwyczaj u druha swego Jana Czeczotta. Ojciec J. Czeczotta mieszkał wtedy jako urzędnik t. zw. „Masy Radziwiłłowskiej" w pomienionej „Kardynalji". Tamże lokował się i syn jego, podejmujący niejednokrotnie u siebie kowieńskiego gościa, a swego najserdeczniejszego przyjaciela, Adama.

Jeśli piękny projekt szanownego prezesa Wil. Dyr. Poczt i Telegrafów ma być w bliższym czasie urzeczywistniony, to najwłaściwszem, jak się zdaje, miejscem dla onej tablicy Mickiewiczowskiej byłoby, albo ten punkt na płaszczyźnie ściennej nad samą bramą wjazdową, albo lepszy jeszcze po stronie lewej owej bramy,, ile że po prawej jej stronie znajdują się drzwi wejściowe do biura telegraficznego.

Na rzeczonej tablicy słusznem byłoby podanie obok imienia Adama Mickiewicza również imienia dziś zapoznawanego cokolwiek, druha jego Czeczotta. Byłaby to więc czwarta z rzędu tablica upamiętniająca pobyt wieszcza naszego za młodu w mieście, do którego tak tęsknił na obczyźnie i dokąd, niestety, nigdy już potem nie danem mu było powrócić.

W przeciwległym gmachowi Poczty kościele św. Jana, który za czasów Adama tytułował się akademickim, dla upamiętnienia 100-nej rocznicy urodzin poety, umieszczony, jak wiadomo, został piękny sarkofagowy pomnik jego z biustem bronzowym u szczytu, wyobrażającym Mickiewicza w starszym wieku. Giński był autorem tego popiersia, zaś sam monument wykonał znany architekt krakowski, Stryjeński.

Ciekawem jest czy wilnianie ujrzą kiedy bądź Mickiewicza-filaretę, uplastycznionego w podobiźnie z lat jego wileńskich, z lat górnych i chmurnych Adama?.. Nie wiemy, może takim przedstawiony on będzie w pomniku, jakowy ma stanąć już w bliskiej przyszłości.

Możeby tablicę, zaprojektowaną przez Dyr. Poczt i Telegrafów, należało uzupełnić, dajmy na to, płaskorzeźbą z wizerunkiem Adama z lat jego pobytu w Wilnie. Wogóle pożądanem byłoby ozdobić historyczny gmach byłej „kardynalji" wileńskiej okazalszą tablicą pamiątkową, niż te, nadmiernie skromne płyty, które obecnie oglądany na innych kamienicach w Wilnie.

Dlaulos.

Ratujmy placówkę oświatową.

(Dziesięciolecie Bibljoteki i Czytelni im. Tomasza Zana).

Dziesięć lat temu dnia 21. XII. 1920 r. otwarta została w Wilnie Bibljoteka i Czytelnia im. T. Zana. Założona przez Koło Bibljoteczne im. T. Zana P. M. Sz. nosiła ona pierwotnie nazwę „Czytelni Samokształcenia" i mieściła się w murach św Michalskich przy ul. św. Anny Nr. 7.

Po czterech latach wskutek wzrostu księgozbioru i wielkiego napływu czytelników przeniesiono bibljotekę do większego lokalu na Wielką Pohulankę Nr. 14, gdzie dotąd się znajduje.

Myślą założycieli było ułatwienie powrotu do pracy umysłowej i zdobycia wiedzy licznym rzeszom młodzieży wykolejonej wówczas przez wojnę z normalnego trybu nauk, dając im nietylko książki, lecz i warunki do pracy na miejscu — czytelnię z kilku cichemi, wygodnemi pracowniami

W pierwszych dwóch latach istnienia bibljoteki im. Tomasza Zana przepłynęły przez nią setki żołnierzy z Baonu Kursów Dokształcających II Armji Litwy Środkowej. Później zastąpili ich uczniowie wszelkich zakładanych w Wilnie szkół i kursów, młodzież zdobywająca wiedzę drogą samokształcenia, nauczyciele, urzędnicy, pracownicy różnych zawodów.

Obecnie Bibljoteka i Czytelnia im. Tomasza Zana jest w Wilnie największą ogólno-kształcącą bibljotekę publiczną, demokratyzującą wiedzę i dającą do niej dostęp wszystkim bez różnicy poziomu wykształcenia, narodowości i wieku.

Uczęszcza tu najliczniej młodzież szkół polskich i mniejszościowych — białoruskich, litewskich, rosyjskich i żydowskich, i z roku na rok w coraz większej mierze korzystają z niej również dorośli i młodzież po ukończeniu szkoły lub prywatnie dokształcająca się i interesująca się literaturą piękną

Różnorodne katalogi m. in. katalog tematowy, chętne poradnictwo personelu ułatwiają czytelnikowi znalezienie i dobranie odpowiedniego do pracy materjału. Lokal zaciszny, ciepły, widny posiada magazyn książek, dużą salę czytelnianą i 5 pokoi, przeznaczonych na pracownie. Gromadzą się w nich czytelnicy od 10 rano do 8 wieczorem bez przerwy. Jedni pracują, inni spędzają wieczory na szlachetnej rozrywce umysłowej, czytając książki i liczne o różnej treści czasopisma. W wieczory jesienne i zimowe wszystkie miejsca, a jest ich 120 są prawie zawsze zajęte.

Księgozbiór Bibljoteki, który 10 lat temu w chwili otwarcia liczył 158 dzieł, posiada ich obecnie 10.119. Jest on cenny; poza 1.230 podręcznikami zawiera monografje i dzieła dobierane za poradą specjalistów w danym zakresie. Dział beletrystyki kompletowany jest starannie, posiada rzeczy najwybitniejsze z dawnej i współczesnej literatury, z wykluczeniem bezwartościowych i niezdrowej sensacji. W czytelni jest 8 dzienników i 68 in. czasopism.

O potrzebie i żywotności bibljoteki im. Tomasza Zana świadczy sama jej statystyka. Oto cyfry z ostatniego roku sprawozdawczego.

W r. 1929-30 korzystało z bibljoteki 3.522 osoby, które ją odwiedziły 34.259 razy.

Książek wydano 75.219
Przeciętna dzienna liczba odwiedzin 117
Książek wydanych 257

Podział czytelników według zawodu i szkół był następujący:

Uczniów i uczenic gimn. było . 1.596
ze szkół zawodowych 603
z seminarjów nauczyc. . . . 364
ze szkół powszechnych . . . 114
z kursów dokształc. i mat. . 154
Studentów i studentek 335
Dorosłych różn. zawodów . . . 356

I oto dziś, po 10 latach ciągłej męczącej walki o zdobycie środków do utrzymania Bibljoteki, po przetrwaniu najgorszego powojennego okresu. Koło im. T. Zana nie widzi możności dalszego jej utrzymania. Dotychczasowy budżet pokrywały dorywcze zasiłki Ministerstwa W. R. i O. P., parotysięczna zapomoga ze strony miasta i znikoma, w stosunku do całości budżetu, suma składek członkowskich, ofiar i opłat czytelników. Obecnie dalsze starania o subsydja rządowe napotykają na coraz większe trudności. Z Bibljoteki im. T. Zana korzysta najliczniej młodzież ucząca się. Jakże daleką jest chwila, gdy wszystkie czterdzieści kilka polskich szkół wileńskich, nie licząc szkół powszechnych, znajdą się w posiadaniu własnych zasobnych księgozbiorów, dostosowanych do współczesnych systemów nauczania, przy których uczeń zaznajomić się musi z literaturą przedmiotu nietylko z podręczników.

A uczniowie szkół mniejszościowych, którym dotąd Bibljoteka im. T. Zana dawała możność bezpośredniego czerpania z zasobów literatury i kultury polskiej, dokąd się zwrócą, gdy zabraknie międzyszkolnej, publicznej bibljoteki-czytelni tego typu?

Nietylko jednak o młodzież szkolną chodzi: różni samoucy, dawniejsi uczniowie-czytelnicy, powracający coraz częściej do bibljoteki, choć procentowo mniej liczni, zostaliby przez zamknięcie jej może najdotkliwiej poszkodowani.

Bibljotekę uratować może jedynie wydatniejsza pomoc ze strony Magistratu i poparcie społeczeństwa, zwłaszcza przedstawicieli zamożniejszych i kulturalnych jego sfer. Jakżeby więc pożądane było aby ci, którym na sercu leży kultura naszego Wilna, a więc i los placówek oświatowych o pewnej już wyrobionej tradycji i znaczeniu, zechcieli osobiście zwiedzić, zapoznać się bliżej z pracą Bibljoteki im. T. Zana i miarodajną swą opinją czy też pomocą materjalną nie dali jej po 10-letniej pracy upaść.

Przyp. Red. Bardzo słuszne nawoływania do ratowania tak zasłużonej instytucji! Chyba społeczeństwu chodzi o to, by odciągnąć ludność, a zwłaszcza młodzież od złych wpływów, pijaństwa, obcowania z niekulturalnem otoczeniem? Byłoby to zupełnie skandalicznem zdarzeniem, gdyby się miało czytelnictwo w Wilnie zmniejszyć z powodu finansowych trudności! Utrzymać placówkę tę należy bezwarunkowo.

Bohater rewolucyjny oszustem.

Policja paryska miewa dość często do czynienia z wszelkiego rodzaju genjalnymi przestępcami, z którymi stacza formalne pojedynki, nie zawsze pomyślne. Ostatnim jej połowem był głośny finansista angielski Lorang, z pochodzenia Luksemburczyk, który z biedaka, wyprzedającego kolejno wszystkie swoje meble i garderobę, dla utrzymania przy życiu siebie, żony i dwojga dzieci, wyrósł w krótkim czasie na bardzo poważnego finansistę, który pociągnął następnie w ruinę kilka bardzo poważnych banków. Podobnie jak obecnie karjera Oustrica w Paryżu, zadziwiała w ubiegłym roku w Londynie karjera Loranga.

Pewien mechanik prowadził przy swym niewielkim warsztacie również drobny handel benzyną dla użytku swych klijentów. Lorang przechodził często ulicą i zauważył wkrótce, że taka sprzedaż benzyny zajmuje mechanikowi tylko czas, a nie daje mu prawie żadnego dochodu z powodu zbyt małego zbytu. Pewnego dnia przeto wstąpił do mechanika i zapytał go wprost, czy chciałby być miljonerem. Dobroduszny mechanik nie zastanawiał się oczywiście długo nad odpowiedzią. Lorang zapytał go wówczas, jaki posiada zapas benzyny, a dowiedziawszy się, że znaczny, wziął kredę do ręki i napisał na tabliczce cenę benzyny niższą od tej, po jakiej sprzedawał ją dotąd mechanik i wszyscy londyńscy sprzedawcy. Odbyt podskoczył wkrótce o kilkaset procent.

Taki był początek. Lorang założył następnie za pieniądze mechanika, który zwinął oczywiście swój zakład, towarzystwo dla sprowadzania benzyny wprost od producentów, co pozwoliło na dalsze obniżenie ceny artykułu, rzucanego już na rynek angielski masowo. Po roku Lorang zmonopolizował już w swych rękach cały angielski handel benzyną, zakładał co raz nowe przedsiębiorstwa naftowe, nabywał pola naftodajne i budował rafinerje. Przedsiębiorstwa te, w których Lorang był z początku sekretarzem, a następnie prezesem, okazały się po pewnym czasie fikcyjne, ale zanim się o tem przekonano, sprawa narobiła na giełdzie niemało hałasu Ostatecznie mechanik został dzięki genjalnemu Luksemburczykowi rzeczywiście miljonerem, ale sam Lorang dzięki używaniu samolotu, jako środka lokomocji, wpadł wreszcie w ręce policji francuskiej i skazany został ostatnio na 5 lat więzienia.

Obecnie policja paryska tropi bezskutecznie innego niebieskiego ptaka, który nie jest wprawdzie finansistą, ale przedstawia się jako bohater powstania irlandzkiego, przywódca sinnfeinerów i kuzyn lorda-burmistrza miasta Cork. Osobnik ten czyni od dłuższego czasu wielkie spustoszenia w wyższych sferach towarzyskich Paryża, szczególnie wśród łatwowiernych kobiet.

Zowie się Ramon Wilkings i ma lat 35. Jest przystojny, rozmowny, interesujący i inteligentny. Włada biegle dziewięcioma językami. Zaczyna flirt tylko z zamożnemi paniami z towarzystwa. Wiadomo, że miłość nastraja do zwierzeń. Więc Ramon Wilkings wyjawia wybranej miłości... głęboką tajemnicę. Nie jest żadnym Ramonem Wilkings. Nazywa się Bailly... Nazwisko to jednak mówi tyle, co i poprzednie. Zdziwienie! Bailly?... No tak, Bailly, przywódca sinnfeinerów, kuzyn lorda-burmistrza miasta Cork, bohater krwawej rewolucji irlandzkiej...

Wilkings-Bailly umie opowiadać. Opowiada więc zainteresowanej damie swego serca niesłychane wprost przygody, szczegóły ucieczki z Irlandji przed policją, która przyszła go wymykając się przez długi czas policjom wszystkich państw europejskich aresztować w zamku z polecenia samego p. Mac. Donalda. Bailly posiada tajemnice, od których zależy los Irlandji, pozostaje bowiem w stosunkach z samym Ghandim. Co czynić? Dwoma celnemi strzałami z rewolweru kładzie trupem policjantów i ucieka do Londynu, a następnie do Paryża, gdzie ukrywa się pod fałszywem nazwiskiem.

Panie dostają w czasie opowiadania dreszczów. Podziwiają bohatera, uwielbiają go. A bohater podziwia brylanty na palcach pań i zwierza im się, że posiada w bankach amerykańskich zdeponowany do swego rozporządzenia fundusz propagandowy w wysokości 4 miljonów franków. Muszą one być natychmiast przekazane na Paryż w przeciwnym razie zostaną skonfiskowane przez Anglików. Należy natychmiast kablować. Potrzeba na to jakieś 2—3 tysiące franków. Piękne panie wzruszają się. A przytem... Odgrywa się przecież pewną rolę w rewolucji, zawsze tak romantycznej. Bailly otrzymuje pieniądze i znika nazawsze z oczu damy.

Ilu ludzi w ten sposób nabrał i na jakie sumy? Tego nie da się nigdy dokładnie określić, poszkodowane bowiem przeważnie wstydzą się swej naiwności.

Wilkings-Bailly jest narazie nieuchwytny, ale policja paryska ma szczęście. Może i tym razem jej dopisze?

K. H.

Pierwsza w Polsce huta szkła do żarówek.

Dnia 2 b. m. odbyła się na terenach fabrycznych Polskich Zakładów Philips w Warszawie uroczystość poświęcenia pierwszej w Polsce huty szklanej dla produkcji baloników do lamp oświetleniowych i radjowych.

Poświęcenia dokonał ks. biskup Gall w obecności Pana Prezydenta Mościckiego, min. Kwiatkowskiego, min. Boernera, min. Kühna, prez. Słomińskiego oraz przedstawicieli wszystkich ministerstw i reprezentantów zrzeszeń.

Po uroczystości poświęcenia huty głos zabrał Gen. Dyr. Koncernu Philipsa, Oficer Orderu „Polonia Restituta" Dr. A. Philips. W swojem przemówieniu wygłoszonem w jęz. francuskim, wyraził podziw dla ogromu prac, dokonanych w Polsce od czasu jego ostatniej tutaj bytności. Słowa serdecznego uznania z ust jednego z największych przemysłowców świata, doskonałego znawcy spraw gospodarczych na terenie międzyeuropejskim są dla nas tem więcej cenne, że świadczą one o wielkiem zaufaniu międzynarodowego kapitału dla naszego kraju, objawiającem się inwestowaniem coraz większych kapitałów w rozbudowę polskiego przemysłu.

Następnie zabrał głos Naczelny Dyrektor Polskich Zakładów Philips p. F. Walterscheid, który przedstawił rozwój przedsiębiorstwa od chwili jego powstania t. j. od roku 1922, kiedy to Philips wypuścił w Polsce pierwszą żarówkę jednowatową w kształcie gruszki, zmontowaną z półfabrykatów holenderskich.

Życzliwe przyjęcie zachęciło założycieli do dalszej energicznej pracy, której owocem było zbudowanie w r. 1923 pierwszych własnych budynków fabrycznych przy ul. Karolkowej.

Z każdym rokiem fabryka rozbudowywała się coraz bardziej. Dziś fabryka zatrudnia 353 robotników i 373 urzędników, z czego poniżej 1 proc. Holendrów.

Obecnie zbudowano pierwszą w Polsce hutę szkła do wyrobu baloników szklanych dla celów przemysłu żarówkowego i radjowego o powierzchni użytecznej 2.150 m. kw., tak że ogół terenów fabrycznych wynosi dziś 30.500 m. kw., z czego powierzchnia użyteczna 14.000. Huta ta zdolna jest wyprodukować przy 8-godzinnym dniu pracy ok. 8 miljonów baloników rocznie i to zarówno do lamp oświetleniowych jak i radjowych.

Następny mówca, Dyrektor Techniczny p Custers zaznajomił obecnych z techniczną organizacją przedsiębiorstwa, poczem nastąpiło zwiedzanie zabudowań fabrycznych pod kierownictwem specjalnych przewodników.

Goście zapoznali się ze świetnie zorganizowaną pracą w doskonałych warunkach higjenicznych. W wielkim gmachu biurowym znajdują się poza salami pracy również kasyno urzędnicze, w którem za cenę zł. 1.10 do zł. 1.80 wydaje się codziennie obiady dla urzędników, w fabryce znajduje się obszerny zakład kąpielowy, stołownia oraz klub robotniczy. Zakład kąpielowy wybudowany został w pierwszym rzędzie dla pracowników huty szklanej, których znojna praca wymaga częstego odświeżania ciała.

Polskim Zakładom Philips w dużej mierze również zawdzięczać należy wspaniały rozwój radjofonji polskiej. Do propagandy przyczyniają się w pierwszym rzędzie stałe wystawy Philipsa, które istnieją pod nazwą „Radjo i Światło" w Warszawie, Poznaniu, Łodzi, we Lwowie, Krakowie, Katowicach, Bydgoszczy i Wilnie Wystawy te zwiedziło dotąd przeszło 80.000 osób. Prócz tego zorganizowane zostały w zeszłym roku specjalne ekspedycje radjowe Philipsa, które zwiedziły wojew. warszawskie, lubelskie, nowogródzkie, poleskie, wołyńskie, pomorskie, poznańskie, kieleckie i krakowskie. Ekspedycje składały się ze specjalnych prelegentów i techników, we wszystkich najmniejszych nawet miasteczkach, wymienionych województw wygłoszone zostały odczyty dla propagandy radja oraz zademonstrowano nowoczesne odbiorniki radjowe. Ekspedycje Philipsa uczyniły, że dziesiątki tysięcy osób z najbardziej nawet odległych dzielnic Polski stwierdziły naocznie doniosłość i pożyteczność radja.

komity schron. Nękali włoskich sąsiadów z przeciwka tak skutecznie, że, stojąca dopiero na progu swojej chwały, późniejsza Królowa Adrjatyku musiała im się opłacać haraczem. Wenecja była zamknięta w głębi swojej laguny, jak w worku, a rozpierały ją wewnętrzne siły, młode soki, krążące bujnie w żyłach. Czuła przyszłość przed sobą i chciała ku tej przyszłości iść.

Wówczas to doża Pietro Orseolo otarł swój miecz o pała d'Oro, bezcenny relikwjarz św. Marka i, w sam dzień Wniebowstąpienia, wyruszył na podboje. I poszedł zwycięzcą przez Zarę, Veglię (wyspa Krk) Arbe, Spalato, sięgnął Curzoli i Raguzy, a wszędzie otworzył wolną drogę kupcom weneckim. Potem wrócił w triumfie i przybrał dumny tytuł księcia Dalmacji.

Ale to nie był jeszcze podbój ostateczny. Następcy doży Pietra Orseola zakończyli tę sprawę w ciągu stulecia, a zwycięstwo tysięcznego roku dało powód do słynnego obyczaju „Sposalizio del Mare", kiedy to doża w otoczeniu wielmożów i nobili jechał za Lido, wrzucić pierścień do morza. Błękitna Adria, potężna narzeczona, przyjmowała małżonka i służyła mu wiernie, nosząc weneckie okręty daleko na Wschód, na trudy, niebezpieczeństwa, ale i na zdobycze.

Dalmacja musiała się ukorzyć przed Wenecją i bodaj że źle na tem nie wyszła. Zyskała obronę przeciwko Turkom, ostała się przy łacińskiej kulturze, przyozdobiła się klejnotami, przepięknemi pałacami i kościołami, rozwinęła handel swoich nadmorskich miast.

Jedna Raguza oparła się zdecydowanie Wenecji, ośmieliła się nawet z nią rywalizować. Ani na chwilę nie utraciła swej niepodległości na rzecz potężnej rywalki, szczęśliwie i odważnie odpierała wszystkie jej ataki, ukryta za swojemi, kolosalnemi murami miejskiemi. Wyzyskiwała umiejętnie jej zatargi z królestwem Węgierskiem, w razie potrzeby oddawała się pod opiekę nawet Wielkiego Turka, nie mówiąc już o pretekcji Stolicy Apostolskiej. Wenecja nie grzeszyła zbytnim lojalizmem wobec Rzymu, nie wstydziła się gorszyć opinję średniowieczną konszachtami, o zgrozo! z wyznawcami proroka. Lew św. Marka całkiem bezczelnie latał do Egiptu i namawiał Kalifa do przyłapywania portugalskich okrętów, jeżdżących do Indyj drogą Vasca de Gamy. Wenecja broniła swoich biskupów i prałatów przed rozgniewaną Kurją Rzymską, nie wydawała winnych na żądanie i gwizdała sobie na interdykt papieski.

Papież Juljusz II pienił się na samo wspomnienie Królowej Adrjatyku, nienawidził jej osobiście, był Genueńczykiem z pochodzenia. W czasie zawiązywania się Ligi Kambrejskiej powiedział jakoś ambasadorowi weneckiemu: — Jeżeli nie będziecie rozsądni, zrobię z was rybacką wioskę. — A my, Ojcze Święty, zrobimy Cię proboszczem w tej wiosce, — odpalił niezmieszany Wenecjanin.

Przy takiem usposobieniu najpotężniejszej władzy moralnej ówczesnego świata, Raguza mogła się utrzymać Nienawidząc jednak swej rywalki i bojąc się jej, naśladowała ją w czem mogła. Budowała swój pałac Rektorów oglądając się na Palazzo Ducale, a kościół św. Błażeja, zerkając ku Santa Maria della Salute. Wyszło mniej wspaniale, bo też środki były o wiele skromniejsze. Raguza — to Wenecja w zmniejszeniu: św. Błażej ma nawet swoje gołębie, tak samo jak św. Marek. Ale jest łagodny i cichy. Pilnuje powierzonego sobie miasta z dobrym uśmiechem na ustach, błogosławi odbijającym i powracającym okrętom, na szczycie swojego kościoła stojący, i przeciwstawia niezmordowanie tę dobroć drapieżnym pazurom Skrzydlatego Lwa, co ryczy ku niemu przez dalekie sine morze z weneckiej Piazzetty.

Tak więc Raguza utrzymała swoją niepodległość, a Skrzydlaty Lew położył łapę na całej reszcie Dalmatyńskiego wybrzeża, a ślad jego pazurów pozostał do dziś dnia. Trwa w kościołach, pałacach i loggiach, w wąskich ulicach miast, brukowanych szerokiemi, kamiennemi płytami, zaopatrzonych w marmurowe cysterny i studnie. Renesans przeplata się z włoskim gotykiem, lekkim, koronkowym i słonecznym. A wszędzie dominuje jako motyw ornamentu lew św. Marka. Spogląda z wież i murów w Korczuli, w Trogirze, na Hwarze... jest nad bramami pałacowemi weneckich wielmożów, przewija się przed oczami częściej niż w Wenecji. Tylko księgi swojej nie ma tu nigdzie ze sobą, snać zawadzała mu w podróży. Echem weneckiego panowania jest żywa tu jeszcze tradycja wielkich rodów rycerskich o włoskich nazwiskach, jak owi Francopani, którym przypisują conajmniej połowę pałaców i zamków. Z tych pewien procent tylko leży w ruinach, reszta służy jak umie współczesnemu życiu, goszcząc w sobie urzędy, pensjonaty, a nawet prywatne mieszkania. Wreszcie ostatni ślad Wenecji — to ściągłe smagłe twarze pięknych Dalmatynek, smukłe, zręczne postacie Dalmatów, pokaźna ilość włoskich słów w słowiańskiej mowie, niektóre cechy charakteru i obyczajów.

Przez długi szereg wieków Wenecja zębami i pazurami trzymała się swoich dalmatyńskich zdobyczy. Utraciła już wszystko inne, wycofała się ze Wschodu, zżyła się z faktem, że nowa droga do Indyj, droga Vasca de Gamy, poderwała na zawsze jej wielkość, ściemniła blask korony Królowej Adrjatyku. Ale Dalmację trzymała twardo, aż do czasu, gdy jej lwa wypłoszył Napoleon. Francuska okupacja wspominaną jest do dziś dnia i to mile. W Splicie jedną z ulic nazwano imieniem generała Marmont, Francuzom zawdzięcza Dalmacja wiele pożytecznych urządzeń, a przedewszystkiem wygodne murowane drogi, biegnące wzdłuż wybrzeża i wpoprzek gór. O tych francuskich drogach istnieje następująca anegdota: Na wiele lat przed wojną cesarz Franciszek Józef objeżdżał swoje państwo i zabrnął do Dalmacji. Zastanowiły go te drogi w kraju, uchodzącym powszechnie za barbarzyński, więc pyta — A któż to tak pięknie zbudował? Francuzi, Najjaśniejszy Panie!— Jaka szkoda, że ci Francuzi dłużej tu nie pobyli, — westchnął z głębi serca dobry Franciszek Józef.

Zato rządów starej wiedźmy Austrji nikt dobrze nie wspomina. Zwaliła je wojna światowa, rozbiła w proch i nic, a dzisiaj jest znowu niepodległość, jak w jedenastem stuleciu. Tak samo i niezupełnie tak samo. Ta dzisiejsza niepodległość to sprawa troszkę drażliwa, jakkolwiek trzeba oddać sprawiedliwość rządowi Jugosłowiańskiemu, że stara się jak może o dobrą zgodę pomiędzy dwoma połowami swojego państwa. Od czasu objęcia nieograniczonej władzy przez Njegovo Veličanstwo Kralja oba narody, Serbski i Chorwacki, są zrównane we wszystkiem. W skład rządu wchodzą jedni, jak i drudzy, hymn narodowy jest splotem dwu hymnów, obie religje, chorwacka — katolicka i serbska — prawosławna w momentach oficjalnych występują jednocześnie i zgodnie. Królewicz następca nosi tradycyjne w rodzie Karadżordżewiczów imię Piotra, młodszy jego brat nazywa się Tomisław, by się stało zadość tradycjom Chorwackim. Językowych różnic niema żadnych, są natomiast głęboko nurtujące niechęci, wyrosłe na podłożu różnic psychicznych i kulturalnych. Stromy grzbiet Dinarskich Alp i miecz protektorki Wenecji ustrzegły Dalmację przed inwazją turecką. Chorwacja właściwa, więc Zagrzeb z otaczającym go krajem, także jarzma muzułmanów nie zaznała. Natomiast Serbja wyszła z pod tego jarzma stosunkowo tak niedawno, że się nie zdążyła zupełnie otrząsnąć z pod jego wpływów. Wschód i Zachód ścierają się tu jeszcze i ciągle na każdym kroku. — Dzikusy — powiadają Chorwaci i Dalmaci o swoich współbraciach z za gór. — Barbarzyńcy! Pastusi. Co oni mają? Te chlewne trzody? I „to" chce nami rządzić? nami, dziedzicami rzymskiej i włoskiej kultury? — Nędzarze — powiadają Serbowie o swoich nadmorskich braciach. — Coby oni jedli, gdyby nie my? Kamień na kamieniu, jeszcze jeden kamień na wierzchu i te trochę ruin z budowli, które im obcy nawznosili. Czem się „to" puszy?

Zgodę utrzymuje jak na teraz, osobisty prestige króla Aleksandra III Dzielny i mądry ten monarcha sam rządzi swojem państwem, jego premjer nie stanowi nic na własną rękę. I trzeba przyznać, że Jugosłowiański monarchizm robi sympatyczne wrażenie. O ile we Włoszech od pierwszego dnia wyczuwa się wszędzie zaciśniętą pięść faszysty, o tyle w Jugosławji nic podobnego. Władza jest tam bardzo silna i żartować ze siebie nie pozwala, ale sympatję ma, bo daje bezpieczeństwo i porządek. A kolosalny rozmach kształtującego się państwa Jugosłowiańskiego imponuje jego obywatelom, entuzjazmuje ich, każąc zapominać o ciężkich rzeczach, jakie niewątpliwie muszą wynikać ze zbyt sprężystych rządów. Jugosławja idzie w przyszłość — to widać. Szczęść jej Boże po drodze.

Wanda N. Dobaczewska.

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Straszliwa zemsta pogardzonego młodzieńca.

Wieś Matułowo gm. Jaźnieńskiej była wczoraj widownią straszliwej zbrodni, dokonanej przez mieszkańca tejże wsi, 20-tokilkuletniego Chełmińskiego Bronisława.

Chełmiński od dłuższego czasu kochał się w 17-toletniej mieszkance tejże wsi, Antoninie Krzepłównie. Krzepłówna jednak nie zwracała nań uwagi i przed kilku dniami została oficjalną narzeczoną 20-toletniego Michała Paszkiewicza, który często odwiedzał wieczorami swoją narzeczoną.

Chełmiński nie dał za wygraną i pałając zazdrością postanowił przemocą zdobyć Krzepłównę.

Ubiegłego wieczora, korzystając z chwilowej nieobecności domowników, Chełmiński przedostał się do mieszkania Krzepłówny, gdzie usiłował ją zniewolić. Gdy zaskoczona tem dziewczyna podniosła alarm, Chełmiński zadusił ją i na martwej już dokonał gwałtu.

Oprzytomniawszy, Chełmiński postanowił pocichu opuścić dom swej ofiary, lecz w ciemnej sieni spotkał się oko w oko z narzeczonym Krzepłówny—Paszkiewiczem.

Przeczuwając, że zaszło coś złego, Paszkiewicz usiłował zatrzymać Chełmińskiego, lecz ten rzucił się na Paszkiewicza i zaczął go dusić. Wywiązała się walka na śmierć i życie. Podczas szamotania Chełmiński porwał leżącą obok siekierę i z całych sił rozpłatał nią czaszkę Paszkiewiczowi, który po kilku minutach wyzionął ducha.

Po dokonaniu straszliwej podwójnej zbrodni, Chełmiński pobiegł do lasu i sam sobie wymierzył sprawiedliwość, odbierając życie przez powieszenie się na jednem z przydrożnych drzew.

Gdy nazajutrz przejeżdżający wieśniacy zdjęli z drzewa wisielca, przy samobójcy znaleziono list, w którym temi słowy wyjaśnia powody zabójstwa i samobójstwa: „Kochałem Antosię ponad życie, odebrał mi ją Paszkiewicz. Zamordowałem obu, obecnie nie mam więcej dla kogo żyć".

Straszliwa ta tragedja wyw[...]ła w okolicy silne wrażenie. (c)

Powstanie chłopskie w okręgu mińskim.

Z pogranicza donoszą, iż chłopskie powstanie w okręgu mińskim przybiera coraz poważniejsze rozmiary. Według doniesień Wywiadowczego biura politycznego w Moskwie liczba partyzantów wynosi około 2000 ludzi. Partyzanci posiadają karabiny maszynowe i 40 koni. Partyzanci grasują przeważnie „setkami" „50" i „25", są to lekkie lotne oddziały napadowe. Stłumienie tego ruchu przez władze sowieckie napotyka na wielkie trudności, gdyż powstańcy są życzliwie traktowani przez włościan, którzy ukrywają ich w lasach.

Akcję przeciwko partyzantom prowadzi specjalny oddział G. P. U. konny i narciarski.

Według nadesłanych informacyj, partyzanci w ciągu ubiegłych 2 tygodni dokonali przeszło 100 napadów na instytucje sowieckie, drobne oddziały wojska, straże, zabrali 2 ambulansy pocztowe, rozbili 4 kasy „sielsowkomu" oraz zabili 15 komunistów i 10 żołnierzy. Powstańców do 15 grudnia r. b. rozstrzelano 75 zaś 260 wysłano do Archangielska na ciężkie roboty.

Z POGRANICZA

+ **Przemytnicy nie próżnują.** Rok rocznie w okresie przedświątecznym zwiększa się na pograniczu działalność przemytników, którzy usiłują przeszmuglować artykuły mające zwiększony popyt. Taką bandę przemytniczą pochwyciła onegdaj w rejonie Olkienik zaczajona placówka K. O. P-u. Przemytnicy w ilości trzech w tem jedna kobieta, usiłowali przewieźć saniami przez granicę przedświąteczną kontrabandę, na którą złożyły się: worek cukru, 15 klg. rodzynek, 10 klg. sacharyny oraz 15 wanilji.

Skonfiskowany przemyt przekazano do dyspozycji najbliższego urzędu celnego.

Również w rejonie Oran pochwycono dwóch przemytników, u których skonfiskowano 50 klg. tytoniu i 20 klg. rodzynek.

+ **Litwini wysiedlili 6 osób.** Na odcinku granicznym Tonki władze litewskie wysiedliły na polskie terytorjum 6 osób, w tem 2 narodowości polskiej.

Wysiedleńcom z pierwszą pomocą przyszły władze administracyjne i Polski Czerwony Krzyż.

Echa tragicznego zabójstwa ś. p. Wł. Bądzkiewicza.

Tragiczne zajście, jakie rozegrało się przed czterma laty przy ul. Jagiellońskiej między powaśnionymi p. Zygmuntem Karnickim Smoleńskim, urzędnikiem Banku Ziemskiego i p. Józefem Dzierdziejewskim przyczem ofiarą stał się student U. S. B. ś. p. Władysław Bądzkiewicz, którego p. Karnicki przypadkowo zastrzelił, znalazło ostatnio swój epilog.

Jak wiadomo p. Zyg. Karnicki oskarżony o zabójstwo w afekcie przez sąd okręgowy skazany został na 3 miesiące twierdzy.

Sąd apelacyjny naskutek skargi prokuratora powiększył wymiar do roku więzienia.

Sąd Najwyższy wyrok ten skasował przekazując sprawę do ponownego osądzenia sądowi apelacyjnemu w Warszawie.

Onegdaj w tej instancji zapadła decyzja zatwierdzająca wyrok sądu okręgowego w Wilnie, z tem, że kara została p. Karnickiemu darowana na mocy amnestji. *Ka-er.*

Olbrzymi połów ryb.

Z powiatu brasławskiego donoszą o wielkim połowie wszelkiego gatunku ryb w tutejszych jeziorach.

Rybacy w ostatnich 10 dniach sprzedali przeszło 3000 klg. ryby.

Ponieważ wielki połów ryb był w pow. wileńsko-trockim, dziśnieńskim, postawskim i święciańskim z powiatów tych wywieziono do Warszawy i innych miast Polski 2000 klg. różnej ryby.

Refeleksje przed świętami.

Można się nie wiem jak na zimno zarzekać, że w tym roku Świąt nie urządzamy, że czasy są ciężkie, że nie ma sensu na dwa dni wydać tyle pieniędzy, że to normalnie wystarczyłoby na dwa — trzy tygodnie.

Siła tradycji i nałogu jest większa niż nasze piękne postanowienia. Na dwa dni przed świętami zazwyczaj ustępujemy i na gwałt urządza się święta. Pieniądze (jeżeli je mamy!) lecą, płyną niepowstrzymanym srebrnym i co gorsza — papierowym strumykiem. Wydaje się wtedy — było nie było — bez żadnego rachunku, aby nadrobić stracony na wahania czas i złapać wszystko, co jest potrzebne w ostatniej chwili...

Ten system zarzekania się i wahania do ostatniej chwili jest zły, szkodliwy, bo prowadzi o dnadmiernych, nieprzemyślanych wydatków.

Skromność, umiarkowanie i rachunek — oto co jest konieczne budżetowaniu świąt zawczasu. Zaspokoić konieczne wymagania świąteczne, ale nie zarzynać się, ani zadłużać, ale pamiętać, że i po Świętach, które rychło przeminą — żyć dalej trzeba — oto ogólne wytyczne dla roztropnego gospodarstwa.

Stokroć lepiej i rozumniej jest ująć sobie na tem i na owem, a oszczędzone złotówki odnieść do P. K. O. na książeczkę oszczędnościową. Jakże przydadzą się nieraz, po świętach!

Trzeba to umieć mądrze pogodzić — skromne święta i oszczędzone na umiarkowaniu pieniądze — w P. K. O.

KINA I FILMY

„Generał Crack".

(HOLLYWOOD)

Tak jest — „Crack" się pisze, a nie „Greck", jak jest wypisano na plakatach. Wstydzić się należy takiej ignorancji czy tylko nieuwagi panie „referencie reklamowy" kina Hollywood. To nie jest drobnostka, to kwestja pewnej kultury, względnie jej braku. Nie po raz pierwszy to już się zdarza niestety, nietylko z kinem Hollywood. Helios także umie się tem popisać od czasu do czasu a o innych lepiej nie wspominać...

Film jest interesujący, malarsko mianowicie, filmowo zresztą specjalnie. Ekspresja, pierwszorzędna, to samo tyczy się oprawy, która jest bardzo ładna, nawet zupełnie stylowa (z małemi wyjątkami), są momenty pod tym względem wręcz kapitalne np. świetna, zupełnie jakby z jakiegoś obrazu z danej epoki (XVIII w.) wzięta bitwa, albo menuet i inne jeszcze, dosyć liczne. Natomiast cała merytoryczna historyczność rozgrywających się na ekranie wydarzeń jest amerykańskim bluff'em. Ta jakaś bezpośrednio z Austrją sąsiadująca... Kurlandja, te typy z oseledcami na wygolonych łbach w orszaku tego stworzonego w fantazji autora scenarjusza, księcia jej, ten dziwaczny, podobny do jakiegoś Ludwika francuskiego Leopold, — komplet dosyć dziwnego nabożeństwa. Być może jednak, iż autorowi scenarjusza zupełnie o historyczność zawartej w nim fabuły nie chodziło, taką sobie zatem napisał, dosyć pomimo wszystko zajmującą historyjkę bez żadnej historji, pretensji, co nawet można mu dla innych zalet tego filmu darować.

Gwoździem tego programu w kinie Hollywood, pomimo, że w tytule nie zaznaczone, jest jednak co innego, jest znów... nadprogram, oczywiście znów arcydziełko rysunkowo-dźwiękowe Iwersa p. t. „Taniec szkieletów". Jak można z tak makabrycznego tematu wydobyć tyle bajecznego humoru, niezrównanego komizmu — idźcie i oglądajcie. Byłoby rzeczą nie do darowania móc to obejrzeć a tego nie uczynić. To istotnie pod bardzo wielu względami — rewelacja. (sk).

KRONIKA

Niedziela 21 Grudzień	Dziś: Tomasza Ap. Jutro: Herona i Zenona. Wschód słońca—g. 7 m. 41. Zachód — g. 15 m. 25.

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 20 XII—1930 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 776

Temperatura średnia — 6° C

najwyższa: — 4° C

najniższa: — 11° C

Opad w milimetrach: 1,8

Wiatr przeważający: południowy.

Tendencja barom.: wzrost, potem spadek.

Uwagi: pochmurno, śnieg.

MIEJSKA.

— **Gdzie będą sprzedawane choinki?** Wobec zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia Magistrat wyznaczył miejsca na sprzedaż choinek.

Drzewka wolno sprzedawać w następujących punktach miasta: Plac przed Ratuszem, rynek Łukiski, rynek Drewniany, Hala, rynek Stefański, rynek Kalwaryjski i Antokolski.

SANITARNA.

— **Lustracje sanitarne sklepów.** Z polecenia władz administracyjnych w dniu wczorajszym specjalna komisja sanitarna, rozpoczęła dokonywanie lustracji przedświątecznej sklepów spożywczych, mleczarni, wędliniarni, jatek mięsnych, piekarni położonych na terenie miasta Wilna.

Zadaniem Komisji jest sprawdzenie, czy w wymienionych wyżej sklepach przestrzega się według przepisów porządki sanitarne.

Z KOLEI.

— **Wstrzymanie ruchu towarowego w okresie świątecznym.** W związku z nadchodzącemi świętami Bożego Narodzenia, Wileńska Dyrekcja P. K. P. wydała polecenie wstrzymania ruchu towarowego w okresie od godz. 6-ej wiecz. 24 b. m. do godz. 6-ej rano 26 grudnia.

W okresie tym przepuszczane będą wyłącznie transporty o wyjątkowem znaczeniu. Wszelki inny ruch towarowy zostanie bezwzględnie zamknięty.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZ.

— **Świetlica Związku Strzeleckiego w Wilnie.** Związek Strzelecki, w którego szeregach skupia się młodzież robotnicza i włościańska docenił rolę świtlic w swej pracy oświatowej, które mają odciągnąć tę młodzież od zgubnych wpływów ulicy. Garnizon wileński Związku Strzeleckiego otworzył świetlicę dla swych członków, w której spędzają czas na grach, zabawach, czytaniu pism i książek oraz słuchając pogadanek. Uroczyste rozpoczęcie sezonu zimowego w świetlicy odbyło się w listopadzie.

Kierownictwo świetlicy objął absolwent kursu instruktorskiego dla pracowników świetlic Ministerstwa W. R. i O. P., to też świetlica się rozwija i chętnie jest odwiedzana przez członków Z. S., gdyż obok godziwej rozrywki rozszerzają swoje wiadomości. Urządzane są głównie czytania utworów wybitnych autorów, przyczem omawiane są ich życiorysy i twórczość; wygłaszane są również pogadanki urozmaicone przezroczami. Pracami w świetlicy kieruje kierownik oraz zarząd, wybrany z pośród strzelczyń i strzelców. Praca świetlicowa ogniskuje się w poszczególnych sekcjach; dotychczas istnieją sekcje: samokształceniowa, chór, towarzyska, sceniczna, muzyczna; wkrótce powstanie również sekcja krajoznawcza. Zarząd świetlicy projektuje urządzenie opłatka, dla członków i zaproszonych gości. Tradycyjny wieczór wigilijny będzie urządzony według odwiecznych zwyczajów ludowych. Spodziewać się należy, że świetlica swoją pracą kulturalno-oświatową przyczyni się do podniesienia poziomu umysłowego i kulturalnego rzesz strzeleckich.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Alkoholizm wśród dzieci.** Ile tragedji i grozy mieszczą w sobie te trzy słowa tytułu odczytu, jaki w dniu dzisiejszym p. Dr. Brokowski wygłosi w sali kina „Światowid", przy ul. Mickiewicza 9.

Ile smutnych refleksyj budzi fakt, że tego rodzaju temat poruszać należy, do którego kanwę stanowią wymowne wypadki dnia powszedniego.

Odczyt urządzony jest staraniem Czerwonego Krzyża, ażeby nietylko zapoznać ogół z grożącą nam klęską wzmożonego pijaństwa, ale — aby jednocześnie pobudzić społeczeństwo do podjęcia walki przeciwko temu największemu złu, które już i po dzieci nasze sięga.

Wejście bezpłatne. Początek o godz. 12-ej.

— **Związek Lokatorów** komunikuje, że w niedzielę dn. 21 grudnia b. r. o godz. 12-ej w dzień odbędzie się w drugiej sali Miejskiej przy ul. Końskiej 3 wiec protestacyjny przeciwko projektowi podwyższenia komornego.

SPRAWY ROBOTNICZE.

— **Bezrobotni interwenjują.** W dniu wczorajszym zgłosiła się do Urzędu Wojewódzkiego delegacja robotniczych Związków gospodarczych w celu interwenjowania u p. wojewody w sprawie zniesienia dla bezrobotnych t. zw. „sezonu martwego" oraz wypłacenia bezrobotnym zasiłku przed nadchodzącemi świętami.

P. o. wojewody p. St. Kirtiklis ze względu na odbywający się zjazd starostów delegacji nie mógł przyjąć i obiecał udzielić posłuchania w najbliższy poniedziałek.

— **Dalszy wzrost bezrobocia.** Jak się dowiadujemy, stan bezrobocia na terenie m. Wilna przedstawia się obecnie w sposób następujący: ogólna liczba bezrobotnych wynosi 3292, w tem 2576 mężczyzn i 716 kobiet.

W ciągu ostatniego tygodnia na wileńskim rynku pracy dała się zauważyć dalsza tendencja zwyżkowa. Za czas ten bezrobocie zwiększyło się o zgórą 150 osób.

RÓŻNE.

— **Choroby zakaźne.** W ciągu tygodnia ubiegłego miejskie władze sanitarne zanotowały na terenie m. Wilna następujące wypadki zasłabnięć na choroby zakaźne: tyfus brzuszny 3; płonica 17; błonica 9; odra 2; róża 1; gruźlica 5 (w tem 5 zgonów); jaglica 5; grypa 29 (zgony 3). Dane co do grypy nie są miarodajne, gdyż tysiące osób nie melduje o chorobie.

Ogółem chorowało w wymienionym okresie czasu 71 osób, w tem 9 śmiertelnie.

— **Termin wykupienia świadectw przemysłowych.** Podaje się do wiadomości płatników podatku przemysłowego, że termin wykupienia świadectw przemysłowych na r. 1931 upływa z dniem 31 grudnia 1930 r. i w żadnym razie nie będzie przedłużony. Począwszy od dnia 2 stycznia władze skarbowe przystąpią do lustracji przedsiębiorstw i winnych niewykupienia świadectw przemysłowych pociągną do odpowiedzialności karnej, przewidzianej w art. 98 ustawy o państwowym podatku przemysłowym. Do świadectw przemysłowych termin ulgowy nie stosuje się i od niewpłaconych do dnia 2 stycznia kwot za świadectwa będą pobierane kary za zwłokę.

— **Starania o przesunięcie terminu płatności podatku dochodowego rozłożonego na raty.** W końcu listopada r. b. władze skarbowe przystąpiły do egzekucji podatku dochodowego za rok 1930. W wielu wypadkach nastąpiło zajęcie rzeczy. Do zwózki jednak dochodziło tylko wtedy, kiedy płatnik nie zgłaszał się do władzy skarbowej z prośbą o rozłożenie mu należności na raty.

Władze lokalne otrzymały bowiem polecenie liberalnego traktowania podań o rozkładanie na raty zaległej kwoty podatkowej, ale pod tym warunkiem, że o ile pierwsza rata nie będzie zapłacona, to należy natychmiast zabrać zajęte rzeczy.

Zarządzenie takie spowodowane zostało tem, że władze doskonale zdają sobie sprawę, iż w dzisiejszych czasach zrealizowanie zabranych na skład przedmiotów jest niemożliwe.

Pierwsza rata podatku dochodowego wyznaczona została w większości wypadków na połowę b. m., względnie na koniec grudnia. Termin ten jest bardzo niedogodny dla płatników, gdyż w tym okresie przypada termin wykupywania świadectw przemysłowych i wielkich płatności wekslowych. W związku z tem dowiadujemy się, **iż organizacje kupieckie** mają interwenjować u władz w sprawie dalszego przesunięcia terminu płatności podatku dochodowego rozłożonego na raty.

TEATR i MUZYKA

— **Teatr Miejski na Pohulance.** Dziś w Teatrze na Pohulance odbędą się dwa przedstawienia. Popołudniu wyjątkowo o godz. 3-ej ukaże się po cenach zniżonych „Noc listopadowa" Stanisława Wyspiańskiego. Wieczorem o godz. 8-ej ukaże się po raz trzeci głośny utwór Haseka „Dzielny wojak Szwejk". Zniżki ważne.

— **Teatr Miejski w „Lutni".** Dziś Teatr „Lutnia" czynny dwukrotnie po południu o godz. 3 m. 30 ukaże się „Cierpki owoc", arcywesoła komedja Roberta Bracco. Wieczorem o godz. 8-ej ujrzymy efektowną nowość wprowadzoną na naszą scenę przez R. Wasilewskiego — „Egzotyczną kuzynkę" L. Verneuila.

— **Przedstawienie na patronat więzienny.** W poniedziałek 22-go b. m. o godz. 8-ej w. odbędzie się przedstawienie „Dzielnego wojaka Szwejka", na rzecz patronatu więziennego. Ceny miejsc specjalne. Zniżki ważne.

— **„Betlejka Wileńska".** W piątek o godz. 12-ej w południe ukaże się w Teatrze na Pohulance oczekiwana z wielkiem zainteresowaniem „Betlejka Wileńska H. Romer-Ochenkowskiej, w reżyserji dyr. Zelwerowicza, w wykonaniu całego zespołu oraz statystów. Ceny miejsc specjalnie zniżone.

RADJO

NIEDZIELA, dnia 21 grudnia 1930 roku.

1015: Tr. nabożeństwa z Poznania. 11.58: Czas. 12.15: Tr. poranku z Filharmonji 14.00: „W jakich wypadkach opłaca się stosowanie nawozów pomocniczych" odczyt. 14.20: Odczyty rolnicze i muzyka. 15.40: Audycja dla dzieci. 16.40: „O książce gwiazdkowej" odczyt. 17.10: „Wiadomości przyjemne i pożyteczne". 17.40: Koncert popularny. 19.05: „Kukułka Wileńska". 1925: „Stuprocentowy amerykanin" felj. 19.40: Progr. na poniedz. i rozmaitości. 20.00: Słuchowisko. 20.30: Koncert kameralny. 22.00: Rewja p. t. „Grunt to flota".

PONIEDZIAŁEK, dnia 22 grudnia 1930 roku.

11.58: Czas. 12.05: Koncert popularny. 13.10: Kom. meteor. 15.50: Lekcja francuskiego. 16.10: Progr. dzienny. 16.15: Audycja dla dzieci. 16.45: Koncert dla młodzieży (płyty). 17.15: „Amerykański laureat Nobla — Sinclair Lewis" odczyt. 17.45: Muzyka lekka. 18.45: Kom. sportowy. 19.00: Progr. na wtorek i rozm. 19.10: Kom. rolniczy. 19.25: Rezerwa. 19.35: Pras. dzien. radj. 19.55: „Ze świata radjowego" pogadanka. 20.15: „Szkoła trytonów" felj. 20.30: Operetka „Targ na dziewczęta". 22.00: „Boże Narodzenie na wsi" felj. 22.15: „Muzyka francuska" (płyty). 22.50: Komunikaty i muzyka taneczna

NOWINKI RADJOWE.

NAJNOWSZY ODBIORNIK — „DETEFON".

W całym kraju można będzie z chwilą uruchomienia Radjostacji Raszyńskiej słuchać radjo przy pomocy nowego odbiornika „Detefonu Polskiego Radja" o czułości trzykrotnie wyższej od dotychczasowych odbiorników detektorowych, a i obecnie „Detefon" daje doskonały odbiór w granicach detektorowego zasięgu. Należy przypuszczać, że ten typ odbiorników rozpowszechni się szybko i pozyska szerokie rzesze dla radja, również ze względu na dogodne warunki sprzedaży. Całe kompletne urządzenie detefonu kosztuje Zł. 39.—, pracownicy mogą nabywać je za pośrednictwem firm i instytucyj w których pracują na sześć rat miesięcznych po zł. 6 gr. 50. Główne biuro sprzedaży mieści się w Warszawie przy ul. Królewskiej 35 tel. 736-32 p. n. „Detefon Polskiego Radja".

WAŻNE DLA RADJOWŁAŚCICIELI

Zarejestrowani radjoposiadacze powinni przechowywać „Upoważnienie na prawo nabycia i używania radjourządzenia odbiorczego" zasadniczo przy odbiorniku, aby w nieobecności właściciela każdy z domowników mógł je okazać kontrolerom radjowym. Mimo to jednak przy nabywaniu sprzętu radjowego t. j. objętych rejestracją artykułów radjotechnicznych abonent obowiązany jest upoważnienie to okazywać sprzedawcy.

CZEGO SŁUCHAĆ W NIEDZIELĘ

W niedzielę o godz. 20.30 Radjo Polskie Wilno nadaje zasługujący na uwagę koncert kameralny w wykonaniu kwartetu wileńskiego z p. Albertem Katzem, jako solistą. O godz. 22.00 radjosłuchacze będą mogli posłuchać do poduszki wesołej rewji z „Wesołego Wieczoru" w Warszawie p. t. „Grunt to flota".

ŁUCJA Z LAMMERMOORU.

We wtorek o zwykłej operowej porze (19.50) Radjo transmituje z Teatru Wielkiego w Warszawie piękną operę Donizettiego p. t. „Łucja z Lammermooru". Świetną obsadę tego melodyjnego utworu stanowić będą znani artyści: Ewa Bandrowska-Turska, Marja Olena, Wiktor Bregy, August Wiśniewski, Junelli, Trembicki, J. Popławski i Gustaw Iwo.

NIESTETY, NIE UTONĄŁ.

Co ma wisieć nie utonie — powiedział speaker wileńskiej radjostacji p. Bohdziewicz, wybierając się w podróż kajakiem do Morza Czarnego. Ponieważ nie utonął i wrócił, więc zapewne z wisielczym humorem opowie polskim radjosłuchaczom (wtorek 17.15) o swych ciekawych wrażeniach z wyprawy.

Zamiast wizyt świątecznych.

Pracownicy Sejmiku Wileńsko-Trockiego pp.: W. Orlicki, dr. St. Stankiewicz, J. Olichwier, M. Wojewódzki, P. Kozłow, K. Jastrzębski, W. Sołowiej, J. Łatwiunas, P. Krupiczojć, M. Rode, R. Piekarski, M. Krućko, Z. Ławiński, O. Dowlasz, dr. St. Fekecz, dr. J. Mackiewicz, J. Macutkiewicz i B. Tatarynowicz złożyli na gwiazdkę dla dzieci w Ochronce w Czarnym Borze zł. 18.— i dla sierot „Domu Serca Jezusowego" zł. 7.43. Razem zł. 25.43

List do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

W Nr 293 „Kur. Wileńskiego" z dn. 19.XII r. b. była podana wiadomość p. t. „O rozkolportowanie bibuły komunistycznej" o uniewinnieniu przez Sąd Okręgowy w Wilnie Włodzimierza Czyżewskiego od zarzutów kolportowania bibuły komunistycznej, na tej podstawie, że „sąd nie rozporządzał konkretnym materjałem dowodowym".

Sprawiedliwości stało się zadość, jednak— muszę się zastrzec — tylko ze strony sądu. Obowiązek zadość uczynienia sprawiedliwości ciąży w wielkiej mierze również na Redakcji „Kurjera Wileńskiego", który w swoim czasie, zaraz po aresztowaniu Wł. Czyżewskiego (w lipcu r b.) wydrukował alarmującą wiadomość o komunistycznej robocie w łonie Białoruskiego Instytutu Gosp. i Kultury, którego Wł. Czyżewski był członkiem, piastując w kole Instytutu w Świrydowiczach (gm. smorgońska) urząd skarbnika. Wtedy Redakcja „Kur. Wil." podała wykrycie takiej roboty jako fakt, wyrażając co prawda przypuszczenie, że prowadzenie roboty komunistycznej w kole Swirydowickiem odbywało się chyba bez winy Centralnego Zarządu B. I. G. i K.

W odpowiedzi na tę wzmiankę Szan. Redakcji, nie wiedząc narazie, jak sprawa z tą robotą przedstawia się w rzeczywistości, odpisałem do Sz. Redakcji krótko, w imieniu Centr. Zarządu zapewniając, „że o ile była jakakolwiek robota komunistyczna we wspomnianem kole, działo się to bez wiedzy Centr. Zarządu B. I. G. i K. Jednocześnie wyraziłem nadzieję, że dalsze bezstronne śledztwo i wyrok sądowy wykaże winę lub niewinność członka koła Instytutu w Swirydowiczach.

Obecnie przez wyrok sądu opinja Wł. Czyżewskiego, młodego pracownika Instytutu, została rehabilitowana, ale kto mu wynagrodzi blisko półroczne przebywanie w więzieniu, gdzie stracił zdrowie? Kto wynagrodzi zmartwienia i związane z procesem koszty, jakie ponieśli jego rodzice? Kto pociągnie do odpowiedzialności osoby, które naraziły Koło w Swirydowiczach na rewizje, podejrzenia i wreszcie zamknięcie Koła przez Urząd Wojewódzki w Wilnie? Kto zmyje plamę i wynagrodzi krzywdę wyrządzoną całemu T-wu B. I. G. i K., o którem, po aresztowaniu Wł. Czyżewskiego, prasa wszelkich kierunków pisała jako o instytucji, opanowanej przez robotę komunistyczną? Dlaczego wreszcie ta prasa, która, jak się okazało, bez dostatecznych podstaw oskarżyła Wł. Czyżewskiego a razem z nim całą instytucję, teraz, gdy są dostateczne podstawy rehabilitowania, przemilcza, że to ten sam Wł. Czyżewski, o którym pisano jako o agitatorze komunistycznym?

Otóż w imię sprawiedliwości i obowiązku wynagrodzenia choć częściowego uczynionej krzywdy zwracam się do Sz. Redakcji z uprzejmą prośbą o wydrukowanie tych słów kilku w swem poczytnem piśmie.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku

Ks. W. Godlewski

Prezes B. Instytutu Gosp. i Kultury

Wilno, 20.XII.30.

NA WILEŃSKIM BRUKU

Sprytny oszust.

Władze śledcze m. Wilna prowadzą obecnie dochodzenie w sprawie szeregu sprytnych oszustw dokonanych na szkodę dwóch firm wileńskich.

Sprawa przedstawia się następująco.

Przed paru tygodniami do sklepu win i wódek Akselroda i Szwarca przy ulicy Niemieckiej zgłosił się młody człowiek, który podał się za naczelnika straży ogniowej w Iży — Kowalskiego. Kowalski przedstawił właścicielom firmy listy upoważniające i ordery wydane rzekomo przez wójta gminy iżańskiej, i na tej podstawie poczynił zakupy na kilkaset złotych.

Przed kilku dniami firma przesłała rachunek do wójta gm. Iżańskiej. Zdziwiony tem wójt oświadczył, iż on nikigo nie upoważnał do czynienia w jego imieniu jakichkolwiekbądź zakupów, a listy są widocznie sfałszowane przez jakiegoś oszusta.

Pozatem wójt wyjaśnił że w straży pożarnej rzeczywiście służył przez pewien czas niejaki Kowalski, który wydalony został ze służby za rozmaite sprawki.

Sprawa oparła się o policję. Podczas dochodzenia, ustalono iż również jakiś Kowalski, w ten sam sposób oszukał firmę Złatkowicza kupując sobie futro. Dochodzenie trwa. (C).

Zamach samobójczy.

W dniu 19 b. m. Pacewiczówna Janina, lat 25, Szklana Nr. 3 w zamiarze pozbawienia się życia wypiła esencji octowej. Pogotowie ratunkowe przewiozło desperatkę w stanie niezagrażającym życiu do szpitala Sawicz.

Kradzieże.

Iwanowa Marja, Popławska 5, zameldowała o kradzieży z jej mieszkania patefonu amerykańskiego firmy „Victor", bielizny męskiej i damskiej oraz 1200 zł. gotówki na ogólną sumę 1500 złotych.

Trak Anna, Belmont Nr. 25 zameldowała, że nieznani sprawcy skradli z jej mieszkania bieliznę męską i damską oraz pościelową ogólnej wartości 400 złotych.

Zubicki Josel, Nowogródzka 84 zameldował o kradzieży z jego sklepu płótna podszewkowego wartości 20 zł. Dochodzeniem ustalono, że kradzieży tej dokonał Urbanowicz Jan, zam. w kolonji Szczuczyńskiej, gminy trockiej, którego ze skradzionem płótnem ujęto. Płótno zwrócono poszkodowanemu.

Salman Salomon, Sierakowskiego 24, zameldował o kradzieży z jego mieszkania płaszcza zimowego z szalowym kołnierzem fokowym wartości 300 złotych.

Lew Chaim, Zawalna 31, zameldował o systematycznej kradzieży płytek glazurowanych na sumę 1000 złotych z lokalu szpitala wojskowego na Antokolu, w którym meldujący prowadzi roboty budowlane. Kradzieży tej dokonała Lich Genia, Nowogródzka 25, u której płytki w czasie rewizji odnaleziono. Licht zatrzymano.

Szafer Jakób, dyrektor firmy „Dunlop", mieszczącej się w Wilnie przy ul. Gdańskiej Nr. 6, zameldował, że w dn. 15 b. m. w czasie przewożenia opon samochodowych z dworca kolejowego do firmy została skradziona 1 opona samochodowa wartości 225 złotych. Dochodzeniem ustalono, że skradziona opona znajduje się u Szmuklera Chaima, zam. przy ul. Archanielskiej 42. Przesłuchany Szmukler Chaim do winy kradzieży opony nie przyznał się, oświadczając, iż oponę nabył od nieznanego mu osobnika. Oponę od Szmuklera odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

Czerwińska Helena, Wodociągowa 27 zameldowała o kradzieży z niezamkniętego mieszkania bucików damskich wartości 25 zł. Dochodzeniem ustalono, że kradzieży tej dokonał Bierżanowski Piotr, Gajowa 7, u którego w czasie rewizji skradzione buciki odnaleziono. Buciki zwrócono poszkodowanej.

Kino Miejskie SALA MIEJSKA Ostrobramska 5.
Od dnia 19 do 23 grudnia 1930 roku włącznie będą wyświetlane filmy: **NIEWINIĄTKO** Kom. w 8 aktach. W rol. gł.: Laura La Plante, Charles Delaney i Helena Manning.
NAD PROGRAM: **Służąca do wszystkiego** - Komedja w 2 aktach.
Kasa czynna od godz. 3 m. 30. — Początek seansów o godz. 4-ej. — Następny program: **Książę student.**

Dźwiękowy KINO-TEATR **„HELIOS"** Wileńska 38, tel. 9-26
Dziś! Sensacyjny przebój dźwiękowy! Bożyszcze kobiet, ulubieniec publiczności **RAMON NOVARRO** znów zaśpiewa przeb. pios. w swoim najnow. sukc. **Wesoły Madryt** Upajający dramat miłosny W głównej roli kobiecej **DOROTHA JORDAN.**
To film, który każe sercu bić prędzej, a sześć pios. **Ramona**, to sześć melodyj, które śpiewać będzie cały kraj. NAD PROGRAM: **REWELACYJNE DODATKI DŹWIĘKOWE.**
Ceny zniżone tylko na pierwszy seans. — Sala dobrze ogrzana. — Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.15

DŹWIĘKOWE KINO **„HOLLYWOOD"** ul. A. Mickiewicza 22.
Dziś! Promienny, pełen uroku wiosny i miłości dramat dźwiękowo-śpiewny **GENERAŁ GRECK**
W roli głównej największy artysta świata, uwodziciel kociet **John Barrymore.** Sceny w naturalnych kolorach.
NAD PROGRAM: **DODATEK DŹWIĘKOWO-ŚPIEWNY.** Mimo wielkich kosztów filmu ceny miejsc normalne.
Na pierwszy seans ceny zniżone: Balkon 80 gr. Parter 1 zł. — Początek o godz. 4-ej, ostatni 10.30.

Kino Kolejowe **OGNISKO** (obok dworca kolejow.)
Dziś W miłosnym obłędzie (Wiara kobiety)
Wielki film artystyczny w 10 akt. Reżyser i odtwórca roli gł. **Konst. Eggert** oraz znakom. **Wanda Malinowska.** Artystyczny ten film daje niezliczoną ilość wrażeń. — Początek o godz. 5-ej, w niedziele i święta o godz. 4-ej.

KINO-TEATR **MIMOZA** ul. Wielka Nr. 25
Po raz pierwszy w Wilnie! Wzruszający film o miłości pierwszej i ostatniej p. t. **Ucieczka od miłości**
W roli gł. **Jenny Jugo**, najpiękn. kobieta świata, której czar, rasa, temper. podbijają serca wszystk. mężczyzn
NAD PROGRAM: Arcywesoła komedja p. t. **W zastępstwie męża.**

KINO TEATR **„PAN"** WIELKA 42
Dziś! Sensacja doby obecnej! Bogini ekranów, wszechświatowej sławy rodaczka nasza **POLA NEGRI** w pierwszym przebojowym filmie europejskiej produkcji **Ulica potępionych dusz** (Dzieje kobiety)
Wybitnie sensac. współcz. dram. wielkomiejski z udz. popul. amanta **Warwicka Warda.** Nieb. sukc. na cał. świecie

Kino-Teatr **„LUX"** Mickiewicza 11, t. 15-62
Dziś! Największa sensacja świata, osnuta na tle sławnej powieści **Dostojewskiego** **IDJOTA** (Tragedja Białej Gwardji)
W rolach głównych: Człowiek o 1000 twarzy, mistrz ekranu ś. p. **LON CHANEY**, ulubieniec publiczności **Racardo Cortez** i przepiękna **Barbara Betford.** — Niezwykle realnie odtworzone sceny walk z czerwonymi. — Sensacyjno-erotyczna treść. — Początek o godzinie 4-ej w dnie świąteczne o godz. 1-ej — Ceny od 40 gr.

KINO-TEATR **STYLOWY** ulica Wielka 36.
Dziś! Największy superszlagier! Epizody „**Bitwy pod Somą**" p. t. **Pod pręgierzem hańby** Monumentalny epokowy dram w 12 aktach
Grozą przejm. sceny, które wprost oszołam. widza. W rol. gł.: piękna **Vilma Banky** i **Georg Davis** boh. filmu „Burza"
NAD PROGRAM: Najnowsza komedjo-farsa w 6 aktach p. t. **Rycerz bez trwogi** Parodja **Trzech muszkieterów.** Huragany śmiechu. Moc dowcipu.

KINO-TEATR **Światowid** Mickiewicza 9.
Dziś! Potężny film wsch. w 12 akt. **Zahia córka szeika** oraz **Symfonja patetyczna**
Oryginalna inscen. filmowa utworu Czajkowskiego. W rolach głów.: prześliczna **Olga Day** i **Henryk Keaur.** Czarow. egzot. Przepych wschodni. Życie w haremach arabskich. Film, który olśniewa, zachwyca, czaruje.

NA GWIAZDKĘ!

Ozdoby Choinkowe, Malowanki, Gwiazdki, Szopki, Zabawki, Lalki, Rowerki, Koniki, Gry Dziecinne i Towarzyskie.

NA UPOMINKI DLA DOROSŁYCH:
Wieczne Pióra, Ozdobne Ołówki, Alabastry, Albumy, Teki, Notesy, Galanterja Biurkowa.
Kalendarze: Terminowe, Kartkowe, Przekładane, Pocztówki Świąteczne, **Bilety wizytowe.**
WIELKI WYBÓR. CENY B. UMIARKOWANE.
W. BORKOWSKI
Wilno, ul. Mickiewicza Nr. 5, tel. 372. 2628—0

Praktyczny podarek NOWOROCZNY
Za 24 rat miesięcznie po 12 zł. może każdy nabyć 3 obligacje państwowe, a mianowicie 1 premjówkę budowlaną, 1 dolarówkę i 1 premjówkę inwestycyjną. Te trzy obligacje rarem mają rocznie 12 ciągnień. Główne wygrane 40 000 dol., 250 000 zł. i 200 000 zł. ponadto wiele mniejszych wygranych. Każda obligacja musi być wylosowaną. Po otrzymaniu zł. 12, przesyłamy dokument, zawierający serje i numera z natychmiast. prawem gry. Przyjmujemy zastępców. Bank Towarowy Związku przemysł. 2650 i kupców. **Kraków.**

ŚPIESZCIE
do firmy
Dom Handlowy ST. BANEL i S-ka
ulica Mickiewicza Nr. 23, telefon 8-49,
po zakupy świąteczne, towar najlepszy, ceny najtańsze, wybór duży:
KARMELKI, PIERNIKI, KOMPOT suszony zł. 4 50, SŁODYCZE, figi, marmeladki, daktyle, czekolady, owoce świeże i suszone, KAWA „Brazylja" znakomite mieszanki świeżo palone, MĄKA wyborowe gatunki świąteczne, INDYKI tuczone, RYBY wędzone, bałyk, tioszka, łosoś, węgorze i ryby łotewskie.
WINO oryg. francuskie białe i czerwone ¾ litra zł. 3.85, WINO rumuńskie półsłodkie ¾ litra zł. 3.60, MIODY prawdziwie znanej miodosytni K. Mieszkowski od zł. 3.50, WINA owocowe H. Makowskiego od zł. 2.—, KONIAK francuski oryginalny zł. 20.— (but. ¾ litr.).
DOSTAWA DO DOMÓW GRATIS.
Stosując się do lat ubiegłych, każdy wpłacający do kasy jednorazowo gotówką zł. 50.— otrzymuje gratis butelkę **MIODU REKLAMOWEGO.**
2627—0

Dr. Blumowicz
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe.
ul. Wielka Nr. 21,
tel. 9-21, od 9—1 i 3—8.
W. Z. P. 29. 918-7

D-r Kenigsberg
Choroby skórne, weneryczne i mocz.-płciowe.
ulica Mickiewicza 4
telefon 10-90,
od godz. 9—12 i 4—8.

Dr. GINSBERG
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Wileńska 3
od godz. 8—1 i 4—7.
tel. 567. 2673

HURTOWY I DETALICZNY HANDEL WIN -
SZ. AKSELROD i R. SZWARC
WILNO, NIEMIECKA 22
poleca na nadchodzące Święta:
ORYGINALNE WINA FRANCUSKIE
znanej firmy **Schröder & Schüler & Cie — Bordeaux**
białe i czerwone za butelkę (0.7 litr.) od zł. ... 5.
PRAWDZIWY VERMUTH WŁOSKI
za butelkę (0.7 litr.) od zł. ... 5.
WINA WĘGIERSKIE
słodkie i półsłodkie za butelkę od zł. ... 5.
WINA i MIODY KRAJOWE
wytrzymane za butelkę od zł. ... 2.
2663 Za pielęgnację win firma nasza została odznaczona: w r. 1928 **Wielkim medalem srebrnym** w r. 1930 **Wielkim medalem złotym**
Przy jednorazowym zakupie od 10 flaszek wina udzielamy 10% rabatu. Na składzie zawsze znajdują się w wielkim wyborze **napoje wyskokowe krajowe i zagraniczne po cenach konkurencyjnych.**

Tylko z oryginalną etykietą„korkie
2667 jest
prawdziwe wszechświatowej sławy
PIWO ŻYWIECKIE
ZDRÓJ ŻYWIECKI, MARCOWE, PORTER i „ALE"
z ARCYKSIĄŻĘCEGO BROWARU w ŻYWCU
NABYCIA WSZĘDZIE
[illegible]

Na II-ch Targach Północnych nagrodzone zostały najwyższą nagrodą GRAND PRIX
SNIEGOWCE i KALOSZE
ŚNIEGOWCE KALOSZE WYKWINTNE I TRWAŁE
RYGAWAR WARSZAWA
RYGAWAR
Jakość zagraniczna! Ceny tanie!
Wielki wybór gatunków luksusowych.
Całkowita gwarancja co do jakości i zamknięcia.
ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE!
2669 **Przedstawicielstwo i skład fabryczny**
Dom Handlowy **B-cia TROCCY** Wilno, Niemiecka 26. Tel. 625.

ZŁ. 250
APARAT WALIZKOWY
COLUMBIA №50
WAGA 4½ KILO
WYJĄTKOWO CZYSTY
I DONOŚNY DŹWIĘK
HAMULEC AUTOMATYCZNY
MARKA „COLUMBIA"
DAJE GWARANCJE
DOBROCI
№50
Prosimy o odwiedzenie naszego składu
„UNIWERSAL"
Wilno, Wielka 21, tel. 12-83

WĘGIEL
górnośląskiego koncernu
„**ROBUR**" najwyż. kaloryjności oraz **KOKS** sprzedaje szej konsument.
PO CENACH KONKURENCYJNYCH
z dostawą w plombowanych wozach.
Wyłączne przedstawicielstwo
Sp. Akc. „PACIFIC" Wilno
ul. Jagiellońska 10, telef. 7-56.

NIM KUPISZ PATEFON LUB GRAMOFON
ODWIEDŹ NAJWIĘKSZY SKŁAD INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH, GRAMOFONÓW I PŁYT
CH. DINCES
WILNO, ul. WIELKA 15.
EGZYST. OD R. 1885. TELEF. 10-46.
Duży wybór płyt ost. nowości. — DOGODNE WARUNKI SPŁATY.

MEBLE STYLOWE i nowoczesne
W WIELKIM WYBORZE POLECAJĄ **B-CIA OLKIN**
Wilno, ul. Niemiecka 3, tel. 362.
Nadeszło dużo nowości 2665

—) **Prawdziwi amatorzy piją tylko WINA i MIODY** (—
wyrobu **P. L. NIECIECKIEJ** pod firmą **„NAROCZ".**
Główne składy znajdują się w następujących firmach: **L. DE TILLER'A** przy ul. Mickiewicza róg Jagiellońskiej, **P. KALITY** przy ul. Wielkiej 19, **b. FECHTELA** przy ulicy Wielkiej 8, naprzeciw poczty. 2660

Colibri **NOWOŚĆ!!!**
Jednoręczna automatyczna
ZAPALNICZKA
Najpiękniejszy podarunek
NA GWIAZDKĘ!

UWADZE 2557—1
pp. Kupców, Przemysłowców i Rzemieślników!
Czas najwyższy pomyśleć o ogłoszeniach świątecznych!
Ogłoszenia do „KURJERA WILEŃSKIEGO" oraz do innych pism przyjmuje po cenach **NAJTAŃSZYCH**
Biuro Reklamowe Stefana Grabowskiego
w Wilnie, Garbarska 1, tel. 82.
—) KOSZTORYSY NA ŻĄDANIE (—

Oszczędna gospodyni kupuje mydło i wszelkie dodatki do prania w drogerji Władysława Trubiłły, Ludwisarska 12, róg Tatarskiej. Tamże woda kolońska na wagę, 19 czarujących zapachów. 2654

„CENTROOPAŁ"
poleca
Węgiel górnośląskich kopalni lepszych gat. z dostawą w każdej ilości
oraz
Drzewo opałowe suche i zdrowe, gatunków: brzoza, olcha i sosna.
BIURO: Zamkowa 18, telefon 17-90.
SKŁAD: Kijowska 8, telefon 9-90.
2666

Chcesz otrzymać posadę?
Musisz ukończyć kursy fachowe, korespondencyjne, oraz ekonomji im. pr. Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni, gramatyki polskiej oraz ekonomji. Po ukończeniu świadectwa. Żądajcie prospektów. 2405—4

W. JUREWICZ
były majster firmy
„PAWEŁ BURE"
poleca najlepsze zegarki, sztućce, obrączki ślubne i inne rzeczy. Gwarantowana naprawa zegarków i biżuterji po cenie przystępnej
Oszacowanie kamieni bezpłatne.
WILNO, ul. Adama Mickiewicza 4.
2125—0

SKŁAD MEBLI SZ. ANCELEWICZA
ulica Niemiecka Nr. 20.
Wyprzedaż: ŁÓŻKA, KRZESŁA, SALONIKI i inne meble fabryczne na dogodnych warunkach.

UWAGA! Tylko z kwadratową marką fabryczną z datą 1924 r. według poniższego wzoru
2672
są znane prawdziwe ryskie **KALOSZE I ŚNIEGOWCE**
„QUADRAT" („KWADRAT")
Ostatnia nowość sezonu 1930-31 r. Żądajcie wszędzie.
Przedstawiciel E. TUWIM, Warszawa.

NA GWIAZDKĘ
jako praktyczne podarki polecamy: jedwabie, wełny, georgetty, materjały mundurkowe, żyrardowskie bieliźniane, kołdry watowe i koce.
2377-0 **GŁOWIŃSKI** Wileńska 27.

DRZEWO SUCHE, PRZEWOŻONE KOLEJĄ I
WĘGIEL GÓRNOŚLĄSKI po cenach konkurenc.
poleca skład drzewa
„PŁOMIEŃ" Piwna 5.
Sprzedaż również na **RATY.** 2668

Urzędnik
majętny poszukuje znajomości inteligentnej gospodarnej, posażnej panny ewangeliczki do lat 25. Cel matrymonjalny. Łaskawe zgłoszenia z fotografją pod: J. Rychter poczta Mosty. 2653

3 domy
do sprzedania z placem około 600 sążni kwadr. Cena 20.000 zł. Wiadomość u F. Pileckiej. Pokój 22 44. 2652

Z powodu wyjazdu
natychmiast sprzedam dom murowany, 3-ch piętrowy, 10 mieszkań, przy ul. Połociej 8 za cenę 40.000 zł. O warunkach dowiedzieć się u właściciela. 2651

Łaźnie i Wanny damskie i męskie **Niemiecka 6**
Dziś czynne. Kartki ulg. z owalną czerw. piecz. ważne.

Czarodziejskie sztuki rozmaite do zabawiania i rozweselania towarzystwa, z których wszyscy śmieją się do rozpuku, otrzymuje każdy w firmie „**RECORD**" — **Wilno, Szopena 5.** Zamiejscowi otrzymają prospekta po nadesłaniu 25 gr. znaczkami pocztowemi.

Pianino do wynajęcia **Wiłkomierska 3—20.**

Przy zakupach prosimy powoływać się na ogłoszenia w „Kurjerze Wileńskim".

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3. Telefon 99. [illegible] Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. [illegible]
[illegible]
CENA PRENUMERATY: [illegible]
[illegible]
Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40 Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiesiołowski